



Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Krajowa Narada Nauczycieli Pracujących na Wsi

Do walki z zacofaniem wsi

(Z przemówienia prezesa ZNP, T. Wojeńskiego)

OTWIERAJĄC Konferencję Nauczycieli Pracujących na Wsi pragnę dać wyraz przekonaniu Zarządu Głównego, że przyczyni się ona do znacznego ożywienia pracy społecznej i zawodowej nauczycielstwa w dziedzinie, którą wszyscy nie wątpliwie w chwili obecnej uważamy za jedną z najważniejszych, w dziedzinie podniesienia poziomu gospodarczego i kultury wsi.

Nie ma chyba potrzeby, Koledzy, przekonywać Was, że im większy jest nasz wkład we właściwy rozwój życia gospodarczego i stosunków społecznych w naszym kraju, im skuteczniej przyczyniamy się do realizacji uchwał i wytycznych partii i rządu w tej sprawie, tym bardziej wzrasta w społeczeństwie autorytet naszego zawodu, autorytet, którego wagę w naszej pracy oświatowo-wychowawczej, zarówno wśród młodzieży jak i starszego społeczeństwa, doceniamy w całej pełni. Praca społeczna nauczyciela wiąże się ściśle z jego pracą wychowawczą. Podstawowa zasada naszej socjalistycznej moralności, którą staramy się w pełni wychowywanej przez nas młodzieży jest zasada, że miernikiem wartości człowieka, obywatela kraju socjalistycznego, jest przede wszystkim jego wkład w podnoszenie poziomu materialnego i kulturalnego zbiorowości. Zasadę tę będziemy mogli skutecznie wykonać, jeżeli i odcienimy tylko wtedy, kiedy młodzież i otczenie będą widziały, że nie tylko te zasady, które głosimy, ale i zgodnie z nimi postępujemy. Będziemy tylko te głoszone przez nas zasady, które potwierdzamy swoim postępowaniem, są poważnie traktowane przez młodzież i mogą na nią istotnie oddziaływać. I dlatego nie byłoby słusznym poglądem, że możemy się ograniczyć tylko do speł-

niańca dobrej swojej pracy zawodowej, do dobrej realizacji w szkole programu nauczania. Wychowywamy bowiem młodzież nie tylko przez to, co głosimy, czego ją uczymy, ale i przez to, jak żyjemy, jak postępujemy.

Nauczyciel obywatel w stosunku do tego, co się dookoła niego dzieje, bierny wobec żywotnych potrzeb swojego środowiska, chociażby głosił najpiękniejsze zasady i hasła, chociażby najgoręcej przekonywał młodzież o potrzebie społecznej postawy wobec życia — jeżeli młodzież widzi, że sam tej postawy nie przyjmuje — nie wychowa młodzieży na odpowiedzialnych, aktywnych obywateli. Praca społeczna nauczyciela, jego aktywny udział w życiu środowiska, w jego dążeniu do postępu, jego gotowość i umiejętności wyzyskania posiadanej wiedzy dla podnoszenia poziomu gospodarczego i kulturalnego jest najskuteczniejszym środkiem budzenia w młodzieży szacunku do wiedzy zdobywanej w szkole, do doceniania wielkiej roli nauki w życiu.

Do wychowywanej przez nas młodzieży nauczyciel jest reprezentantem wiedzy, rola, którą spełnia w życiu otczenia, jest dla naszych wychowanków miarą wartości nauki.

Pragniemy zgodnie z naszym socjalistycznym poglądem na świat wychować młodzież w przedwzrostku, do stopnia wykorzystania osiągnięć nauki dla podniesienia poziomu gospodarczego i kulturalnego, dla poprawienia stosunków między ludzkich jest kryterium kultury każdej zbiorowości. Nie potrafimy obudzić tego przeświadczenia, jeżeli z posiadanej wiedzy nie potrafimy czynić użytku dla dobra środowiska.

W związku z zacofaniem gospodarczym i kulturalnym wsi najbardziej odpowied-

nie jest pole pracy pod tym względem ma niewątpliwie nauczyciel na wsi. Rola i zadania nauczyciela na wsi wyście nie tylko wyrażają się w związku z akcją podjętą przez partię i rząd w celu podniesienia poziomu gospodarczego i kulturalnego wsi. W dotychczasowym bowiem zacofaniu gospodarczym i kulturalnym wsi słusznie widzi opinia główna trudności w pomyślnej rozbudowie ustroju socjalistycznego w naszym kraju.

Wytyczne w sprawie rozwoju rolnictwa w Polsce uchwalone zostały przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą i Zjednoczone Stronnictwo Ludowe trzy lata temu. Ostatnie uchwały partii i rządu w sprawie rozwoju rolnictwa, przeznaczenia na ten cel poważnych sum stwarzają realne warunki przezwyciężenia dotychczasowego zacofania wsi. Od właściwej realizacji tych uchwał i wytycznych, od właściwego wykorzystania przeznaczonych na ten cel funduszy zależy dalszy rozwój gospodarki narodowej, a więc i stopa życiowa wszystkich obywateli.

Jest naturalne i słuszne, że organizacja nasza uważa za swój obowiązek mobilizowanie naszych sił dla jak najpełniejszego włączenia się do tej akcji. Odcieranie w niej jak najaktywniejszej roli powinno być naszą ambicją, Koledzy, pracujący na wsi. Wzrost i rozwój wsi pod tym względem największe i bezpośrednio możliwe. Macie piękne tradycje i bogate doświadczenie, wśród Was jest wielu doświadczonych działaczy w różnych organizacjach społecznych na wsi. Wkład Wasz w realizację uchwał i wytycznych może, powinien i niewątpliwie będzie bardzo poważny.

W walce z zacofaniem wsi, w walce o podniesienie jej poziomu kulturalnego nauczycielstwo wiejskie szło zawsze w pierwszym szeregu. Podejmowało tę walkę w warunkach niewspółmiernie cięższych, kiedy musiała przeciwstawiać się rządowi klas posiadających, obszarników i kleru zainteresowanych w utrzymaniu zacofania wsi.

NAUCZYCIELE, uczestnicy Krajowej Narady zorganizowanej z inicjatywą Nauczycielstwa Polskiego 9 i 10 listopada 1959 r. w Warszawie wyrażają pełną gotowość do współudziału w realizacji uchwał II Plenum KC PZPR i XI Plenum NK ZSL, zawierających program rozwoju rolnictwa i wskazujących środki oraz metody wykonania tego programu.

Widzimy w uchwałach obu Partii jedyną w naszych warunkach drogę, prowadzącą do przezwyciężenia trudności gospodarczych i zbudowania trwałych podstaw socjalizmu na wsi.

Sprawa podniesienia gospodarki i kultury wsi polskiej była naucez bliska postępowemu ruchowi nauczycielstwa. Wiele polska wieś może zadziwiać ofiarne i bezinteresowne prace społeczne — oświatowe i kulturalne — nauczycieli rozrzuconych po wszystkich zakątkach całego kraju.

Nauczyciele zawsze byli i są świadomi, że ich funkcja społeczna nie ogranicza się tylko do pracy w murach szkolnych, lecz przemika do otaczającego środowiska, które potrzebuje ich rady i pomocy.

Nauczyciele polscy, czując się w pełni współodpowiedzialni za losy kraju, mają ambicję być współtwórcami postępu gospodarczego i kulturalnego swoich środowisk pracy zgodnie ze wskazaniami Partii i Rządu.

W związku z tym uczestnicy Krajowej Narady wysuwają przed ogółem nauczycielstwa i wszystkich ogniami związo-

wym następujące zadania, postulaty i wnioski.

1. **Wzmocnić pracę dydaktyczną — wychowawczą we wszystkich typach szkół, jak również we wszelkiego rodzaju placówkach kulturalno — oświatowych na wsi w kierunku uszlachetniania dzieciom i młodzieży wielkiego znaczenia rolnictwa w gospodarce narodowej, potrzeby szybkiego podniesienia produkcji rolniczej i stopniowej, socjalistycznej przebudowy wsi, a także wychowywania ich w duchu umiłowania zawodu rolniczego i zrozumienia, że do wykonywania zawodu rolniczego we współczesnych warunkach potrzebne są również wysiłki, jak i do innych zawodów, kwalifikacje.**

W szczególności należy zachęcać do kształcenia się w szkołach rolniczych młodzieży klas VII i XI szkół ogólnokształcących, wygłaszać dla niej w tym celu prelekcje i organizować wyjeżdżki do szkół rolniczych.

Uczestnicy Narady zwracają uwagę na potrzebę wzbogacenia treści szkoły ogólnokształcącej o elementy wiedzy rolniczej z zakresu gospodarstwa wiejskiego, jak i spółdzielczości oraz techniki rolniczej zarówno na lekcjach, jak i w pracach pozalekcyjnych, w szczególności z zakresu programu nauczania przyrody. Dużą rolę w wychowaniu młodzieży wiejskiej i przysposobianiu jej do



Krajowa Narada Nauczycieli Pracujących na Wsi. Fragment sali obrad

Wieś nie jest osamotniona

OKOŁO 350 uczestników narady — zorganizowanej przez Wydział Pracy Społeczno-Oświatowej Zarządu Głównego ZNP — przybyło ze wszystkich województw, z najdalszych zakątków Polski. Prócz nich ponad 60 działaczy społeczno-gospodarczych z miast wojewódzkich i z Warszawy.

Naradzie wzięli udział: minister oświaty W. Tułodziecki, minister rolnictwa M. Jagielski, sekretarz Komisji Oświaty KC PZPR H. Garbowski, prezes Związku Organizacji i Kółek Rolniczych J. Ozga-Michalski, członkowie sekretariatu Zarządu Głównego z prezesem ZNP kol. T. Wojeńskim oraz przedstawiciele nauczycielstwa węgierskiego, którzy zostali serdecznie powitani przez uczestników narady.

Delegat węgierski Mizo Mikalo powiedział:

„Droży polscy przyjaciele! Jestem szczęśliwy, że mogę wziąć udział w waszej konferencji, nie tylko dlatego, że w imieniu Zarządu Głównego Węgierskiego Związku Nauczycielstwa i Węgieł pedagogów — mogę przekazać serdecznie, braterskie pozdrowienia, ale i dlatego, że na tej konferencji poruszają się zagadnienia, które i nas żywo interesują. I w naszej ojczyźnie wielkim problemem są sprawy związane z rolnictwem.

Nasi nauczyciele wiele pracują nad tym, by zwiększyć się produkcja. Nauczyciele muszą

pracować nie tylko dlatego, by uświadamić rolników, ale również dlatego, że ich poziom życiowy zależy od rozwoju rolnictwa.

Jesteśmy pewni, że polscy koledzy będą wiele pracować na tym odcinku. Życzymy najlepszych wyników pracy pedagogom i całemu narodowi polskiemu.

W pierwszym dniu po zagajeniu obrad przez prezesa ZNP zasadnicze referaty wygłosił: minister rolnictwa M. Jagielski „Wznowe problemy rozwoju rolnictwa” i wiceprezes ZNP poseł K. Maj „Rola nauczycielstwa i ZNP w rozwoju rolnictwa”.

Dyskusja nad wygłoszonymi referatami obok akcentów krytycznych w stosunku do tego, co się dotychczas działo na odcinku rolnictwa, zawierała wiele oryginalnych, konstruktywnych i twórczych momentów. W wypowiedziach delegatów przebiegała głęboka troska o dobro społeczne, o prawidłowy rozwój wsi polskiej, o jak najszybsze upowszechnienie oświaty i kultury rolniczej.

Z powodzi projektów, wniosków, interesujących pomysłów racjonalizatorskich — niektóre mogły budzić zastrzeżenia. W konfrontacji bowiem z surową rzeczywistością, w szczegółowej analizie niektórych wypowiedzi — bez trudu dojrzeć można było tylko zarysujące się perspektywy jak być powinno.

Wyglądać to będzie pozornie na megalomanie, jeśli stwierdzimy, że na tej naradzie w oparciu o referaty i dyskusję wyłonili się prawie że pełny obraz i wsi dzisiejszej z wszystkimi jej mankamentami, zacofaniem techniczno-gospodarczym i kulturalnym, i wsi jutrzejszej idącej w ramie z postępek w dziedzinie przemysłu.

I jeszcze jedna cecha wybitnie charakteryzowała tę naradę. Bez najmniejszych przesady można powiedzieć, że nie ma chyba zawodu, który pod względem możliwości zainteresowań można by porównać z zawodem nauczycielskim. Szczególnie jeśli chodzi o nauczycieli pracujących na wsi. Ci nauczyciele żyjący często na

zapadłych, głuchych wsiach, dla których przyjazd do Warszawy był problemem, a dotarcie z miejsca pracy do stacji kolejowej wymagało dużego wysiłku, nauczyciele mający dosyć własnych codziennych trosk i kłopotów — to urodzeni społecznicy. Interesowało ich wszystko, co miało związek z życiem wsi. Byli wśród nich tacy, których los rzucił na wieś. Pozostali na niej i pokochali ją. Byli i tacy, którzy po ukończeniu wyższych studiów świadomie wybrali wieś i już na niej pozostali.

Daleko wyszli poza mury szkolne. Szerokie są ich zainteresowania. Nie mówili na tej naradzie o braku mieszkań, o czasach oczekiwania. Wracali tu i ówdzie gorzkie uwagi o warunkach pracy nauczycielskiej. To prawda. Mówili jednak przede wszystkim o sprawach społecznych, o działkach doświadczeniach przy szkołach i przegłoszaniu młodzieży wiejskiej do zawodu rolnika. O spółdzielniach zdrowia i kółkach rolniczych. O budowie mleczarni i trawie nasiennej. O budowie szosy i ochronie roślin. O zespolach maszynowych, autonomicjnych kółkach rolniczych, spółdzielniach różnego typu, przebudowie środowiska wiejskiego itp.

Można się z niektórymi letni sformułowaniami nie zgodzić. Można dyskusyjować. Ale świadomość i trafność wysuwanych przez nich koncepcji, ostrość widzenia istotnych problemów, gotowość do ofiar, składane przez nich oferty do ściślejszej współpracy, brania na nią odpowiedzialności, wreszcie dojrzałość polityczna i społeczna — budzą szacunek i szacunek.

Na pewno apel ministra Jagielskiego o nie zostawianie wsi w samotności, apel o współpracę, o opiekę nad kółkami rolniczymi nie pozostanie bez echa.

Z takimi nauczycielami, jacy brali udział w naradzie, wieś nigdy nie będzie samotna.

ST. BRZOZOWSKI

W chwili oddania numeru do druku obrady jeszcze trwały. Obraz sferne fragmenty referatów zamieścimy w następnym numerze.



Prezydium Krajowej Narady Nauczycieli Pracujących na Wsi. Zdjęcia: Cz. Górski

Z obrad Sejmowej Komisji Oświaty i Nauki

Minister Wacław Tułodziecki o szkolnictwie ogólnokształcącym

WDNIU 5 listopada odbyło się posiedzenie Komisji Oświaty i Nauki, na którym minister Wacław Tułodziecki omówił stopień realizacji powszechności nauczania w zakresie szkoły 7-klasowej w roku szkolnym 1958/1959.

W roku tym było czynnych 25 249 szkół, z czego 17 088 realizowało program 7 klas, a 8 161 — to szkoły 4-, 5- i 6-klasowe. W szkołach podstawowych było 4 240 072 uczniów, z czego 91,3% uczęszczało do szkół siedmioletnich, a pozostałe dzieci pobierały naukę w szkołach niższej organizacji. Z 2 368 598 uczniów szkół wiejskich 85,4 proc. uczęszczało do szkół 7-klasowych.

Według danych z roku szkolnego 1957/1958 około 2,5 proc. ogólnie liczący uczniów na terenie kraju — tj. ponad 100 tys. dzieci — mieszkało w większej odległości od szkoły niż to przewidują przepisy. W celu poprawienia warunków zabezpieczających realizację powszechności nauczania w zakresie pełnej szkoły podstawowej, Ministerstwo Oświaty wydało w maju zalecenie, które ustaliło dla kuratorów i inspektorów oświaty zadanie dalszej rozbudowy i korekty sieci szkół, zabezpieczenia miejsc w szkole dla zwiększonej o około 270 tys. dzieci liczby uczniów oraz dla realizacji powszechności obowiązkowego nauczania. Inspektor oświaty polecono przeprowadzenie dokładnej analizy sieci szkolnej i ustalenie, w jakim stopniu istniejąca sieć w danym powiecie zapewnia dzieciom możliwość wykonywania obowiązków szkolnych, biorąc pod uwagę przepisy o odległościach domu od szkoły. W związku z tym zalecono w miejscowościach nie objętych siecią szkolną uruchomienie szkół, jeśli nie istnieją możliwości włączenia tych miejscowości do sąsiednich obwodów szkolnych. Równocześnie zalecono zagęszczenie sieci szkół 7-klasowych na wsi z wyszczególnieniem, które szkoły niepełne, całkowicie niepowiązane ze szkołami zbiorczymi, powinny być przekształcone na szkoły 7-klasowe.

W roku szkolnym 1958/1959 z ogólnej liczby dzieci podlegających obowiązkowi szkolnemu nie uczęszczało do żadnej szkoły 99 826 dzieci — tj. 2,2 proc. W miastach nie chodziło do szkół 15 346 dzieci, a na wsi 84 480. Realizacja obowiązków szkolnego w zależności od wielkości przedstawiała się następująco: dzieci w wieku od 7 — 13 lat wykonywały obowiązek w 99,5 proc. a dzieci w wieku 14 — 15 lat zaledwie w 74,1 proc. Odpowiednie wskaźniki były bardziej niekorzystne na wsi. Z ogólnej liczby blisko 100 tys. dzieci nie chodzących do szkół

blisko 65 tys. nie spełniało obowiązków szkolnego bez uzasadnionych przyczyn, z czego około 56 500 — to dzieci wiejskie. W celu podniesienia realizacji obowiązków szkolnego Ministerstwo Oświaty wydało szereg zarządzeń zmierzających do pełnego zrealizowania obowiązków szkolnych, w tym do szkolenia i stwarzania warunków umożliwiających wszystkim dzieciom regularne uczęszczenie do szkół.

Resort oświaty uważa, że konieczne jest zagęszczenie sieci szkół i zakładów specjalnych. W roku szkolnym 1958/59 do szkół podstawowych uczęszczało około 37 tys. dzieci upośledzonych, które kwalifikowały się do szkół specjalnych. Ponad 17 tys. dzieci słabiej upośledzonych nie uczęszczało do żadnej szkoły.

Mówiąc o wynikach prac szkół podstawowych zwrócić należy uwagę na spadający z roku na rok odsetek w szkołach podstawowych. W roku szkolnym 1956/57 odsetek ten wynosił 3,4 proc., w roku 1957/58 — 2,5 proc., a w roku ubiegłym — według dotychczasowych rozrachunków — był jeszcze niższy. Przyczyną odstępu w ogromnej większości przypadków są niepowodzenia dzieci w nauce. Poza tym odsetek szkolny jest spowodowany pozostawieniem dziecka w domu dla prowadzenia gospodarstwa, zatrudnianiem młodocianych przez dom w celach zarobkowych i nieporadnością w rozwiązywaniu problemów tzw. dzieci trudnych.

Aby zmniejszyć ten odsetek, Ministerstwo Oświaty czyni będzie wysiłki zmierzające do tworzenia nowych szkół w miastach dla dzieci opóźnionych w nauce, do zagęszczenia sieci szkół i zakładów specjalnych oraz podnoszenia poziomu nauczycieli i lepszego wyposażenia szkół w niezbędne urządzenia i pomoce naukowe. Niezależnie od tego prowadzona będzie praca uświadamiająca wśród rodziców o potrzebie zabezpieczenia warunków regularnego uczęszczenia dziecka do szkoły.

Głównym celem wysiłków Ministerstwa Oświaty jest realizacja powszechnego obowiązków szkolnego w zakresie 7 klas. Jest to zadanie bardzo trudne. Ministerstwo uznaje zagadnienie obowiązków szkolnego za problem pierwszoplanowy i podejmuje wysiłki, aby usunąć istniejące niedomagania i zapewnić jego pełną realizację.

JEST faktem stwierdzonym przez najbardziej miarodajne czynniki w Polsce, że mamy trudności z wyżywieniem ludności naszego kraju. Są ku temu przyczyny obiektywne. Ludność przybywa, stopa życiowa a więc konsumpcja na głowę ludności, a zatem konsumpcja globalna rośnie. Ziemi uprawnej ubywa, gdyż każdy nowy zakład przemysłowy, każde związane z nim osiedle robotnicze, prowadząca do niego droga lub boznica kolejowa, nie wiszą przecież w powietrzu, a dają się wymierzyć w hektarach rolniczo nie wykorzystanej powierzchni. Klimat zmienia się na niekorzyść, ilość opadów maleje, erozja niszczy uprawne tereny, naturalna zasobność gleb wyczerpuje się i wymaga stosowania zwiększonych dawek nawozów naturalnych. Rozwój przemysłu powoduje wewnętrzny migrację o kierunku wsi — miasto. Zmniejszająca się liczba pracujących na roli stwarza konieczność mechanizacji procesów agrotechnicznych i zootechnicznych, co z kolei powoduje konieczność powstawania nowych obiektów przemysłowych, które odciągają dalsze kontyngenty mieszkańców wsi do miasta.

W tych obiektywnych warunkach pracuje człowiek i on, nie maszyny, jest twórcą wartości. W wytyczonej przez Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej drodze rozwoju rolnictwa postawiono wyraźnie na człowieka, na bezpośredniego producenta. Wzrost kolosalne środki materialne. Skierowanie na wieś obywateli, stanowiących różnicę między rzeczywistością a dostaw obowiązkowych, a ich wartość w cenach żywności, skierowanie tych sum na cele inwestycyjne może stać się podjęciem decydującym, wyrażającym się nie w kroku naprzód, a w skoku naprzód w produkcji rolnej. Maszyny, lecz nie ludzie.

Ani kredyty, ani maszyny nie będą działać automatycznie. O wszystkim zdecydować człowiek. Wjechalibyśmy na trudny i niebezpieczny zakrę. Dajemy kolosalną moc produkcyjną wsi, która ma ją nie tylko uruchomić, ale utrzymać w wydajnym ruchu. Musi więc w kadrach naszego rolnictwa, w chłopach, spółdzielcach, w gospodarzach indywidualnych, w ich zrzeszeniach, w pracownikach państwowych gospodarstw rolnych nastąpić radykalny wzrost pod względem organizacji i wydajności pracy.

Wy nie ma co „bijać” — to jest ostatnia szansa naszego rolnictwa.

Hasła, a nawet slogany bywają pozytywne. Bożki i fetysze spełniają często bardzo wydajną swą rolę centralizującą i pobudzającą. Ostatnio kreowany bożek, a imię jego Fundusz Płac, na którego ołtarzach składamy niepalne kosztowne ofiary, musi ustąpić miejsca to jak najszybciej, nowemu, któremu na imię Wrdajność Pracy, a kapłanami przy-

nim niech będą zwykła, prosta uczciwość i trudność. Ten nowy bożek będzie trochę trudniejszy w obsłudze, nie zadowolony mechanizmem obnawianiem kredytów z jednej strony, a zaciskaniem paska na chudym brzuchu z drugiej. Z zaciskaniem paska łączy się często opuszczenie rąk, bo zacisnięty pasek krepuje swobodę ruchów.

Jeżeli pracownik PGR wraca z Niemieckiej Republiki Federalnej, dokąd emigrował w nadziei poprawienia sobie bytu, i oświadcza: „Panie, tam trzeba pracować!”, jeżeli Polska ma być Eldoradem dla próżniaków — szkoda miliardów na wieś.

Jeżeli w kółkach rolniczych będzie zachowany ten sam stosunek mank i nadużyć do obracanych sum, jaki przysłał się i utrwał w niektórych GS „Samopomoc Chłopska”, szkoda miliardów na wieś.

Jan MICKUNAS
dyrektor Technikum Rolniczego w Gorzowie Wlkp.

Ożywić wieś wygnać marazm i nudę

Jeżeli konserwacja sprzętu maszynowego w kółkach rolniczych będzie na poziomie przysięgłym w wleju PGR i POM, szkoda miliardów na wieś.

Jeżeli pijani i niedozwolony kierowcy traktorów będą harować po polach, jak pijani i niedozwolony kierowcy samochodów i motocykli harują po szosach, szkoda miliardów na wieś.

Jeżeli wiejski chłopak na plakacie reklamującym szkoły przysposobienia rolniczego będzie dopisywał oświadczeniem: „Kto frajer, niech się uczy, a ja to mam w...”, i jeżeli nadal będziemy przepłajali po 14 miliardów złotych rocznie, szkoda miliardów na wieś.

Jeżeli miliardy na wieś pójdą, bo muszą iść, bo bez inwestycji rolnictwo z miejsca nie ruszy, obracając się w zaczarowanym kole — nastu kwintali.

Albo po co to wszystko w „Głosie Nauczycielskim”?

A po to, że to my, nauczyciele, chcemy czy nie chcemy, że to miliardy, za te inwestycje, za ten postęp lub klęskę musimy przyjąć część odpowiedzialności. „Jest się” tym nau-

czytelem, jednym z tych, którzy z dziećmi tworzą ludzi. Ktoś przecież uczył czytać i Marię Curie-Skłodowską, i Filatowa, i twórców Sputnika, i naszych górników. W wartości społecznej jednostek i grup tkwi wkład tego koś, kto im kiedyś wmałwił, że „Ala ma kota”.

Nasza nauczycielska społeczność wychodzi poza ściany izb szkolnych. Wielu nauczycieli było i pod Monte Casino, i pod murami Berlina, w AK, w AL i w B. CH, w tajnym nauczaniu i w powstaniu warszawskim. Są oni w sermiej PRL i w radach narodowych. Może beltry prochu nie wymyślił, może wojny nie wygrali (choć Bismarck twierdził inaczej), ale jedno jest pewne: wartości, które reprezentujemy — uczciwość, zdyscyplinowanie, skromność i ofiarność, są nie do pogardzenia i nie do zmarnowania.

Wraz z potokiem miliardów złotych i tysięcy maszyn kierowanych na wieś poprzez kółka rolnicze, pojawiają się ogromne możliwości zatrudnienia w atrakcyjnych dla młodzieży zawodach kierowców i mechaników, agrotechników i zootechników, techników weterynarii, inseminatorów, meliorantów, księgowych rolnych. Nie możemy pozwolić się zaskoczyć, nie możemy stanąć wobec zjawiska braku wykwalifikowanych pracowników rolnictwa, zdolnych do uruchomienia i racjonalnego wykorzystania rosnącego ilościowo i jakościowo parku maszynowego wsi.

Na tym polu widzę najważniejsze obecnie zadanie nauczycieli szkół podstawowych na wsi. Musimy naszą pracę dydaktyczną i wychowawczą, zarówno wśród dzieci, jak i wśród rodziców, prowadzić pod kątem związania ich największej ilości najlepszej młodzieży wiejskiej ze wsią, z ziemią, z zawodem rolnika. Wszelkimi będącymi w naszej dyspozycji środkami perswazyj, przykłady i propagandy musimy zachęcać dorastającą młodzież do podnoszenia swoich kwalifikacji rolniczych w szkołach PR, w niższych szkołach rolniczych i na kursach. Musimy wpoić w rodziców przekonanie, że stworzenie dziecku możliwości kształcenia się lub dokształcania rolniczo, to jedna z najwastojniejszych inwestycji w gospodarstwie indywidualne lub spółdzielcze.

Zrzeszanie rozbitej społeczności wiejskiej w organizacjach i partiach politycznych, w kółkach rolniczych, a młodzieży w ZMW i w ZHP, zatrudnienie walczącej się wsi w rozwój w szkołach PR i na kursach, to ożywienie wsi, wygnanie marazmu i nudy, podnoszenie poziomu kulturalnego prowincji. Organizatorem lub, co ryzyko daje lepsze wyniki, inspiратorem i „szarą eminencją” tych czynności musi być nauczyciel. Nie wolno uśwadzać się na bok, przylażać się i czekać, bo bez nas nie się na wsi dźwigać nie powinno.

Chełabym, aby o tym dużo mówiono na nauczycielskich zebraniach.

nie wleże w magię słowa. Słowo „ognisko” nie ma magicznych właściwości robienia cudów w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Jeśli ludzie będą spać, jak spali w dawnej ZOZ. Słowo „Kółko rolnicze” również magicznych właściwości nie posiada. Jest to dopiero zasygnalizowanie, wytyczenie pola do pracy dla wszystkich, którzy żyją i pracują na wsi, a chęliby żyć i pracować dla wsi.

Sytuacja jest poważna, bo podwyżka cen kielbasy równa się przegranej bitwie. Mimo przegranych bitew wojnę możemy i musimy wygrać.

„Czy więc „Nauczyciele na traktory”? Czy „Do akcji siewnej, żniwnej, omłotowej, wykopkowej, znow siewnej”?
Płynę szewce kopyta, a nauczycielu — dzieci. Płynę przede wszystkim, żeby Ci najlepsze dzieci na zawsze ze wsi nie uciekły. Ruch ze wsi do miasta jest koniecznością historyczną i ruchu tego nie odwrócimy. W wsi B. Br. Minca za pół wieku Polska będzie liczyła 100 000 000 ludności, w tym znikome procent ludności wiejskiej. Musi to więc być materiał ludzki najwastojszej jakości, bo jeden człowiek pracujący w rolnictwie będzie musiał wyżywić około 40 ludzi. Jeżeli będzie to

Przed Dniem Nauczyciela

SPOŚRÓD wielu osiągnięć w Polsce Ludowej ważnym jest również ustanowienie Dnia Nauczyciela. Władze, podejmując decyzję o obchodach tej nauczycielskiej uroczystości, mają na celu wytworzenie w społeczeństwie wokół osoby nauczyciela atmosfery szacunku dla jego pracy zawodowej i społecznej oraz jego roli w społeczeństwie.

Rozpatrując sprawę od strony tej wzniosłej intencji warto się zastanowić nad samym przygotowaniem do obchodu tego dnia i stroną techniczną oraz warto odpowiedzieć na pytanie, kto w ogóle powinien inicjować obchód, jakie jest tu miejsce i rola pracowników administracji szkolnej, i wreszcie, kto dla tego urzędu Dnia Nauczyciela?

Próbując dać odpowiedź na pierwsze pytanie, trzeba stwierdzić, że zarówno z pisma Ministerstwa Oświaty z ubiegłego roku zalecającego obchody, jak też z komunikatu zamieszczonego w „Głosie Nauczycielskim” z 11 października br. — Dzień Nauczyciela jest inicjowany przez samych nauczycieli pracujących w naczelnych władzach szkolnych, bo w Ministerstwie Oświaty. A dlaczego to władze pozanauczycielskie nie raczą o nas pamiętać? Dlaczego nauczycieli w osobach ministrów oświaty i prezesa Zarządu Głównego ZNP wciągają do Ogólnokrajowego Komitetu Obchodu Dnia Nauczyciela? Przykład idzie z góry na szczybel wojewódzki i powiatowy, a w końcu do zapadłej wsi i skutki są takie, że pracownicy pedagogiczni z Inspektoratu Oświaty referują na zebraniu przygotowania do obchodu tego święta, pracownicy rad narodowych niższego szczebla zwołują na wsi nauczycieli i stawiają przed

nimi konkretne pytanie: zbliża się Dzień Nauczyciela i musimy wspólnie ustalić, jak mamy go obchodzić? Tak było w ub. roku w tutejszym powiecie. Szerszy komentarz na ten temat nie trzeba; wystarczą sobie wyobrazili samopoczucie „solenizantów”. A w czym tkwi przyczyna takiego stanu? Sprawa prosta: jeżeli od szczebla centralnego począwszy do komitetów obchodu wchodzi nauczyciele i z wstydem referują sprawę na zebraniach, to nie dziwnie, że na samym dole stawiają nauczycieli w tak kłopotliwej sytuacji. A więc, czy słuszne jest, aby pracownicy administracji szkolnej i naszego Związku byli członkami komitetów? Według mojego pojęcia — absolutnie nie. Dotychczasowy stan rzeczy jest, według zdania nauczycieli, zupełnie nielogiczny, bo skoro Dzień Nauczyciela ma być manifestacją szacunku dla niego, to on sam nie powinien do tego nalewywać. Jak to wygląda, abyśmy sami podkreślali swoje znaczenie?

NA przykładzie ubiegłego roku stwierdzam, że ten uroczysty dzień na dzień był przez nas przygotowany. Nauczyciele przygotowali przyjęcie, aby podejmować samych siebie i powitalny komitet obchodu. A może był tak odwrótnie? Czy te komitety nie są w stanie przygotować nawet najskromniejszego przyjęcia bez udziału nauczycieli? Czy naszych wychowanków nie stać na nie bez naszego udziału? A wychowankami są wszyscy, którzy kiedykolwiek uczęszczali do szkoły i nie kto inny, a właśnie nauczyciel przygotowywał ich do życia. Bardzo źle, że nie pamiętają tego.

Uważam też za słuszne poświęcić kilka zdań sprawie nagród dla wszystkich nauczycieli. Służenie, że dzień ten powinien przynieść jakąś korzyść każdemu nauczycielowi, ale sam teraz

Czego oczekujemy od Zjazdu Delegatów

Zabezpieczyć nauczycielom opiekę lekarską

SA zagadnienia, które jakoś dotąd w naszym Związku nie znalazły pełnego „obywatelstwa”. Najważniejszym z nich jest — moim zdaniem — opieka lekarska nad nauczycielami.

Ktoś, szczególnie czuły na krytyczne uwagi, mógłby powiedzieć: „Jak to — Związek przecież współdziałał w kierowaniu chorych nauczycieli do sanatoriów, sam buduje sanatorium w Ciechocinku, organizuje wczasowe lecznice — ba, nawet pomaga w wyjazdach za granicę na leczenie, spróbowano zagraniczne lekarstwa itp. Tak, to wszystko prawda, ale... co innego opieka nad chorymi nauczycielami, a zupełnie co innego — opieka lekarska nad nauczycielami z d r o w y m i . I oto mi właśnie chodzi!

O tym, że z zdrowiem nauczycieli nie jest jak najlepiej, świadczą: dość duża absencja nauczycieli oraz liczne wnioski o skierowania na leczenie sanatoryjne (tylko w 1959 roku do wszystkich okręgów wypłynęło około 14 tys. wniosków).

Na taki stan wpływać niewątpliwie różne czynniki — na pewno jakości pokarmów i higiena odżywiania, higiena życia codziennego, wypoczynek itp., ale chyba obok nich duży wpływ na stan zdrowia nauczycieli mają warunki pracy, które — jak nam wiadomo — są najgorszymi w kraju. Zbyt często spotykamy małe, niskie, nawet zagrzybione, niedostatecznie wietrzne, źle ogrzewane w zimie i przepiętne izby lekcyjne na pewno nie sprzyjają zdrowiu nauczycieli. W dodatku nauczyciele, przebywając w środowisku dziecięcym, które jest bardzo często rozsądkiem różnych chorób zakaźnych, narażeni są na zarażenie się.

Tymczasem — obok istniejącej szeroko rozbudowanej i dobrze działającej „przemysłowej służby zdrowia” — zorganizowanej opieki nad nauczycielami nie ma. Gorzej, nie ma nawet dotąd jakichś określonych projektów, chorych zaś, nie lecących się nauczycieli, może stanowić poważne zagrożenie dla dzieci szkolnych.

Jest chyba bezsporna, że

Odpowiedzi redakcji

Kol. Kol. A. Z., B. W., N. B. U. udzielona nauczyciele szkoły podstawowej zniżka godzin na rok szkolny 1959/60 powinna być odliczana od obowiązującego tygodniowego wymiaru 26 godzin. Udzielone zniżki godzin przed dniem 1 września 1958 r. na rok szkolny 1958/59 należało odliczać nauczycielom szkoły podstawowej do 30 godzin obowiązującego tygodniowego wymiaru. Nie jednak drukować. Fakty przez Was podane są tak przekształcone i tak często kłóca się z rzeczywistością, że publikowanie ich wyrażałoby krzywdę przede wszystkim Wam samym.

W. W. — Karpacz. Poruszyliśmy temat; proszę aktualny. Nie jednak drukować, jeżeli o tym będziecie mieli coś do powiedzenia. Wskazywanie, tam, w środowisku, więcej zrobić niż dziesiątki artykułów o tym samym.

E. Działo — Władysławów. Znacznik ZNP w cenie 15 zł należy do zakupu pocztowym.

ZNP ma strukturę pionową (zn., że wszyscy pracownicy oświatowo-szkolni, bez względu na to czy są pracownikami fizycznymi, czy umysłowymi — mogą, jeżeli chcą, należeć do naszej organizacji).

Zarząd Okręgu ZNP w Gdańsku. Z wiersza napisanego przez Kol. A. W., przesłanego do nas za pośrednictwem, nie skorzysta.

M. N. — woj. poznański. Wasza interpretacja Dnia Nauczyciela nie wydaje nam się słuszną. Chodzi przecież nie tylko o względy materialne. Czyżbyście nie doceniali innych motywów? Jeżeli tu i ówdzie są niedoścignione, niewłaściwe powody, to nie można tego uogólnić. Dzień Nauczyciela to sprzyjający moment do podważenia roli nauczyciela, zainteresowania społeczeństwa szkolną sprawą wychowawczą.

E. J. — woj. wrocławski. Otrzymałmy wiadomość z Inspektoratu Oświaty, że wymieniona koleżanka powinna do końca bieżącego roku szkolnego pozostać na tym samym miejscu ze względu na trudność w uzyskaniu zastępczego mieszkania.

E. K. Dąbrowa. Pismo Wasze przekazałmy Zarządowi Głównemu ZNP, do którego bowiem kierujemy swoje uwagi. Drukować nie będziemy, gdyż treść Waszego wypowiedzenia jest identyczna z dziesiątkami podobnych, które napłynęły do redakcji.

Istnieje wśród nauczycielstwa zasadnicza sprzeczność w interpretacji Dnia Nauczyciela, który w potocznej mowie nazywają Dniem Nauczyciela, uosabiając go z Dniem Górnika, Hutnika, Kolejczaka.

JAN CZYŻYŃSKI

Drukując w całości Wasze wypowiedzi musimy sprostać pewnym niedocięciom. Dzień Nauczyciela nie jest i nie powinien być inicjowany przez samych nauczycieli. Zanim się tym Rada Państwa, a inicjatorami i organizatorami jest Front Jedności Narodu. To, że do Ogólnokrajowego Komitetu Obchodu Dnia Nauczyciela wchodzi minister oświaty i prezes ZNP jest całkiem naturalne i konieczne. Ministerstwo Oświaty jest przecież pracodawcą nauczyciela. A Związek? Wchodzi do Komitetu w charakterze doradcy, a nie inicjatora.

Mówi nauczyciel-bibliotekarz

W NOWYM roku szkolnym zostałam bibliotekarką w szkole podstawowej. Stanowisko to musiałam objąć z konieczności, gdyż przeszedłam z placu do komisji lekarskiej, a komisja lekarska stwierdziła, że trzeba mnie przemieścić do lepszej pracy. O lepszą pracę w szkolnictwie jest — jak wiadomo — dość trudno. Wiedziałam, że w bibliotece obowiązuję 36 godzin tygodniowo, ale nie znam tej pracy z bliska i sądziłam, że w praktyce jest znacznie więcej od nauki.

Po dwu miesiącach pracy mam już pewne doświadczenie. W szkole jest 27 klas. Wypiszemy dziennie od 80 do 100 książek, tak że przez 7 godzin pracuję bez wytchnienia. Ostatnio mam do 120 wypożyczeń dziennie. Tylko mądry, doświadczony bibliotekarz zdaje sobie sprawę, co to znaczy obsłużyć tryb młodych czytelników. Obsługiwanie dzieci i młodzieży wymaga więcej czasu i cierpliwości niż obsługiwanie dorosłych.

Poza wypożyczaniem książek jest mnóstwo pracy związanej z przygotowaniem księgozbioru do użytku i kontrolą czytelnictwa w poszczególnych klasach. Kiedy tę pracę wykonam?

Tymczasem do bibliotek władze kierują najczęściej ludzi chorych, zmęczonych pracą i innymi katalizatorami życiowymi. Jeśli ktoś nie może podjąć się do biblioteki, a na rezultaty nie trzeba długo czekać. Przykład — biblioteka, w której obecnie pracuję. W pierwszych dniach września przejął ją w stanie kompletnego chaosu, mimo że przede mną pracowała etatowa bibliotekarka. Robię, co mogę, by wyprzedać bibliotekę z tego balaganu, ale praca ta nie mieści się w godzinach służbowych, a przeprowadzenie nie wpływa dodatnio na moje nadszarpnięte już zdrowie.

Jednocześnie trzeba zaznaczyć, że obecna pozycja bibliotekarki nie zachęca mnie do specjalizacji w tej dziedzinie, mimo że zdaję sobie na nią zainteresowanie i widzę jej poważne znaczenie. Moim zdaniem, władze krzywdzą i niesprawiedliwie ustalają pozycję bibliotekarki w szkole. Dlaczego bibliotekarz musi pracować 10 godzin więcej od swego kolegi nauczyciela? Czym to jest uzasadnione? Nie można porównywać pracy bibliotekarki w szkole do pracy bibliotekarki w bibliotekach innej kategorii. Te 10 godzin stają się argumentem świadczącym o degradacji nauczyciela-bibliotekarza. Rezultaty tego takie, że zdrowi, zdolni nauczyciele nie chcą pracować w bibliotece, a to nie wpływa dodatnio na całokształt pracy w szkole.

O degradacji stanowiska bibliotekarza w szkole świadczą jeszcze inne fakty. Znam wypadki z uroczystości Międzynarodowego Dnia Nauczyciela, kiedy bibliotekarki zostały całkowicie pominięte przez komitety organizacyjne przy wręczaniu tzw. „symbolicznych wyróżnień”. Znam również fakty nagradzania bibliotekarzy nienależnie niskimi kwotami. Np. nauczyciele otrzymywali nagrody w wysokości 300—700 zł, a bibliotekarka dostała 150 zł. Jeśli do tego dodać jeszcze ogólnie mniemanie, że bibliotekarz ma „próżniaczą” robotę — wystarczy, żeby go całkowicie pominięli.

Czas najwyższy odwrócić koło biegu i z biblioteki stwo-

Zabezpieczyć nauczycielom opiekę lekarską

Przeprowadzać — zgodnie z obowiązującymi już zarządzeniami przynajmniej dwa badania w roku dla wszystkich nauczycieli — z tym, że nauczyciele „podziurzeni” o choroby zagrażające otoczeniu powinni być kierowani do poradni poradni dla nauczycieli, a korzystania oni z opieki lekarskiej w ośrodkach zdrowia, odcinając im możliwość im korzystanie z usług lekarskich poza koleżankami, aby nie musieli opuszczać zbyt dużej liczby godzin.

Zobowiązanie lekarzy szkolnych — poza opieką lekarską nad młodzieżą szkolną interesowali się warunkami pracy uczniów (tym samym nauczycieli), a szczególnie w dziedzinie sanitarno-higienicznych i aby — w przypadku różnych braków — urzędowo domagać się ich usunięcia.

Warto by również, po zorganizowaniu opieki lekarskiej założyć stosownym systematycznym zabiegów profilaktycznych.

Kształcić i wychowywać

Wspowiadam nie tylko swoje myśli. Zanim byłbym się na tych kilku uwag, wiele rozmawiałem, a przede wszystkim słuchałem kolegów, rodziców i uczniów. Uchwały bowiem, które zapadły na Zjeździe, są żywe zarówno dla ośmiolatek, jak i dla weteranów nauczycielskiej służby.

Zacznijmy zatem od warsztatów!

Przedo wszystkim należy ułatwić nauczycielowi pracę, tak jak się ułatwia robotnikom, hutnikom, górnikom i rolnikom. Tam chodzi głównie o mechanizację, o zepchnięcie czarnej roboty na maszyny, natomiast u nas, ze względu na swobodę materiału, pomoc musi posiadać zgoła inne wymiary. Nasza produkcja dotyczy człowieka w kulturze najistotniejszego — człowieka. Co to może być do ułatwienia?

Przedo wszystkim należy wziąć jeszcze pod wyjątkową fachową programy. Wiedzy narosło. Nie mówiąc już o fizyce, chemii, literaturze wzbogaca się z roku na rok. A historia! Na oczach jednego pokolenia starły się dwie epoki — powstały nowe instytucje, nowe formy polityczno-społeczne, nowe pojęcia, wszystko, co młodsze pokolenie, zaświecało. Trzeba wreszcie skończyć z tą pogonią za ilością, z tą masą wiadomości. W wielu wypadkach — to zwykła pamięć, która w oczach wietrzeje. Czym prędzej trzeba z nią bleć do szkoły średniej, a ze szkoły średniej — do wyższej, bo się gubi bez wzorów i definicji. Zatem eliminacja, doskonała, kaskadująca wybór! Zrezygnujmy z ambicji encyklopedycznych!

HENRYK DZIENISIEWICZ

BUDOWA DOMU ZDROWIA ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO w Ciechocinku

W OSTATNICH latach, a w szczególności 1958—1959 r., wystąpiły w naszym Związku silne tendencje budowy Domów Nauczyciela, ośrodków wczasowo-profilaktycznych i leczniczo-uzdrowiskowych oraz organizowania klubów nauczycielskich. Zrodziły się one na tle potrzeb zorganizowanego i rozwijającego się życia związkowego oraz podsytkowane były sytuacją nauczyciela.

Szczególne duże potrzeby odczuwa nauczycielstwo w zakresie leczenia profilaktycznego i sanatoryjnego tzw. „chorób zawodowych”. A potrzeby w tym zakresie są duże. Nauczyciel często pracuje w bardzo ciężkich warunkach, poświęcając swe siły i zdrowie wychowaniu młodego pokolenia — przyszłych budowniczych Polski Ludowej. Mimo rozbudowanych już i nadal rozszerzanych na dużą skalę w naszym ustroju świadczeń i usług społecznych służących ludziom pracy i będących ich zdobyczą, potrzeby nasze w zakresie leczenia profilaktycznego i sanatoryjnego nie są jeszcze w pełni zaspokojone. Postulaty i uchwały VI Zjazdu Delegatów ZNP zobowiązały Zarząd Główny do podjęcia wysiłków w kierunku budowy związkowych ośrodków wczasowo-profilaktycznych i sanatoryjnych, przede wszystkim w Ciechocinku i Busku. Badając charakter skierowań leczniczych nauczycieli w okresie ostatnich 10 lat stwierdzono, że największe potrzeby w systemie wczasowo-profilaktycznym i leczniczo-sanatoryjnym dotyczą skierowań do takich uzdrowisk klimatycznych jak Krynica, Ciechocinek, Szczawnica, Polanica, Busko, Naleczów, Zakopane i latem do ośrodków nadmorskich.

Według dotychczasowych ostatecznych danych najwięcej wniosków na leczenie zgłoszono na schorzenia reumatyczne (31,5%), kardiologiczne (26,4%), gastrologiczne (18,4%), dróg oddechowych (9,2%), kobiece (8,2%). Wśród starszących się o wczasowienie bardzo duży procent koleżanek i kolegów prosi o wczasowienie w uzdrowiskach.

Nasze poczynania na tym odcinku znalazły jak najpełniejsze zrozumienie i poparcie i pomoc ze strony Partii, Rządu i Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Rząd przyznał nam na realizację naszych planów inwestycyjnych w latach 1958—1965 dotacje w wysokości 60.000.000 złotych. Centralna Rada Związków Zawodowych udzieliła w 1958 roku dotację 2 milionów złotych na budowę Domu Zdrowia w Ciechocinku. Znaczne fundusze na ten cel przelagowane również z naszego budżetu związkowego. Utworzono specjalny Fundusz Inwestycyjny przeznaczający na ten cel 7% składki członkowskiej oraz w drodze uchwały plenium pozostałości z zam-

knięć budżetowych w końcu roku. Dotychczas w ciągu kilku ostatnich lat skumulowaliśmy na ten cel, poza dotacjami, sumę 10.282.000 złotych.

Poza tym koleżanki i koledzy dobrowolnie ofiarowali na budowę fundusze w postaci nabycia specjalnie emisjonowanych przez Związek znaczków inwestycyjnych na budowę Domu Zdrowia ZNP w Ciechocinku.

Dotychczas wykupiono znaczki na sumę ponad 550.000 zł. Akcja trwa nadal.

Jesteśmy głęboko przekonani, że nasze zamierzenia i plany przy racjonalnej i oszczędnej gospodarce związkowej oraz przy pomocy czynników polityczno-rządowych zrealizujemy dla dobra organizacji i w trosce o zdrowie naszych członków — nauczycieli i pracowników naukowych.

W dniu 5 listopada br. odbyła się uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę Domu Zdrowia ZNP w Ciechocinku, domu o charakterze profilaktyczno-leczniczym i sanatoryjnym. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele partii, Ministerstwa Oświaty, władz terenowych i sanatoryjnych. „P.P. Uzdrowiska Ciechocinek”, miejscowego społeczeństwa oraz Zarządu Głównego, zarządów okręgowych oraz prezesi zarządów powiatowych ZNP i liczni nauczyciele z terenu okręgu bydgoskiego.

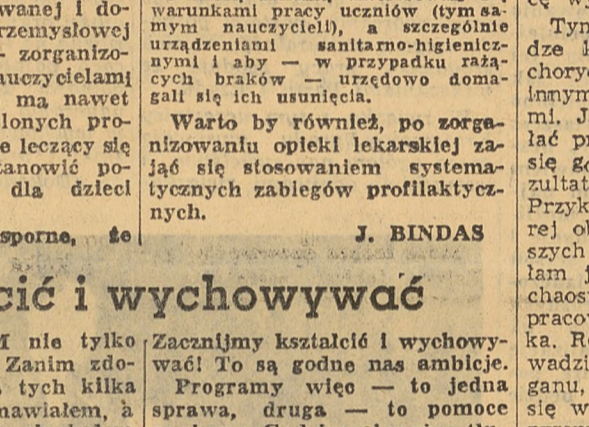
Uroczystość zagrał prezes Okręgu ZNP w Toruniu Antoni Kozłowski. Cel, założenia użytkowe i proces budowy — omówił skarbnik Zarządu Głównego ZNP, który dokonał wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę Domu. Założenia architektoniczne i harmonogram prac budowy Domu Zdrowia — zreferował inżynier projektant Kazimierz Gregorkiewicz i kierownik robót inżynier Lech Kowalewicz.

Budowany Dom Zdrowia w Ciechocinku jest widocznym symbolem wielkiej troski Państwa Ludowego — Partii, Rządu i zorganizowanego ruchu zawodowego o wypoczynek i zdrowie ludzi pracy, troski o możliwość jak najlepszej warunków wypoczynku i lecznictwa dla nauczycieli, w pełni przecież zasługujących na taki stosunek do nich.

Poczynania inwestycyjno-socjalne Związku znalazły również duże zrozumienie i przychylnie ustosunkowanie się Dyrekcji Uzdrowiska w Ciechocinku, Prezydium Wojewódzkiej i Miejskiej Rady Narodowej, Ministerstwa Zdrowia, których to decyzją przekazany został Związkowi Nauczycielstwa w dniu 15 marca 1958 r. jak najbardziej korzystnie i pięknie położony plac o powierzchni 1,5 ha ziemi.

Lokalizacja szpitala i założenia inwestycyjne budowy Domu Zdrowia zatwierdzone zostały w marcu 1958 roku. Prace związane z opracowaniem i zatwierdzeniem pro-

Kolejdy węgierscy gośćmi ZG ZNP



Od lewej: prof. Imre Razzo — przewodniczący organizacji związkowej Politechniki Budapeszteńskiej, Michał Migo — sekretarz Pedagogicznego Związku Węgierskiego, Michał Migo — przewodniczący Zarządu Okręgu Pedagogicznego Związku Węgierskiego.

Kronika związkowa

26.X.br. odbyło się w Zarządzie Okręgu ZNP woj. łódzkiego zebranie, na którym utworzono trzy komisje: obrony prawnej, historycznej i współpracują z prasą. W skład poszczególnych komisji weszło od 8 do 10 osób. Takie same zespoły powstaną przy oddziałach powiatowych ZNP. Zadaniem komisji historycznych będzie zbieranie materiałów z historii ZNP, opracowywanie monografii terenowych i propagowanie prowadzenia kronik szkolnych. Komisje współpracują z prasą będą utrzymywały kontakt z terenowymi piśmiennictwami w celu informowania ich o sprawach szkoły i nauczyciela.

W konferencji rejonowej w Umiejowie, pow. Poddebice, wzięli udział inspektorzy oświaty oraz kierownicy Wydziału Pedagogicznego i sekretarz Oddziału ZNP. Po lekcjach pokazowych wysłuchano referatu nt. „Rozwój logicznego myślenia u dzieci”. W wyniku dyskusji padły m. in. wnioski, by w przyszłości opracowywać referaty zespołowo; ustąpić przed konferencją wszystkich uczestników tezy do dyskusji; w dyskusji nie ograniczać się tylko do omawiania lekcji. W drugiej części konferencji uczestnicy wysłuchali sprawozdania z narady Kuratorium, poruszone również zagadnienie współpracy nad pedagogicznych z kierownictwem szkół. W związku ze świętem zmarłych postanowiono złożyć wieńiec na grobie z prochami więźniów obozów koncentracyjnych.

W październiku br. odbyła się konferencja rejonowa w Polkowicach, pow. Lubin Legnicki, z następującym porządkiem dziennym: wybór przewodniczącego rejon. konferencji, referaty: „Zdobycie kulturalno-ostoiatowe w XV-lecie PRL” oraz „Etyka religijna i świecka”, dyskusja, wspólny obiad, sprawy związkowe i organizacyjne (konkurs Ligii Ochrony Przyrody, obowiązki społeczne inspektora pracy, zbiórka na STBS, sądy koleżeńskie i organizacyjne, rada prawny i adwokat związkowy, Dzień Nauczyciela, spis ludności, werbnec absolutentów do ZNP, prenumerata „Głosu Nauczycielskiego” itd.).

Zarząd Okręgu ZNP w Krakowie zorganizował w dniach od 3 do 8 XI niezwykle ciekawy 5-dniowy kurs z zakresu oświaty dorosłych dla nauczycieli prowadzących działalność kulturalno-oświatową na wsi. W pierwszym dniu obrad odbyło się spotkanie z działaczami ZMW i kierownikami świetlic oraz klubów inteligencji wiejskiej. Z ramienia Zarządu Okręgu opiekowała się kursami Wydział Spół-Oświatowy, kol. Maria Rolle.

W październiku br. odbyło się wspólne uroczyste posiedzenie przedium Zarządu Oddziału ZNP w Rozoszu z zarządzeniem Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej z okazji 10-lecia jej istnienia. O szybkim rozwoju działalności kasy świadczy następujące dane liczbowe: wkłady oszczędnościowe za 10 lat urosły z 289 zł 58 gr, czyste saldo wkładów wynosi 460 579 zł. W ciągu 10 lat udzielono 4 735 pożyczek na kwotę 3 978 350 zł, zapomnia 1 023 na kwotę 342 888 zł 70 gr. Na specjalną, zaplanowaną przez Kasa — kol. Darcęcki i skarbnik — kol. Bury, którzy piastują swoje stanowiska od początku istnienia Kasy oraz za współpracę z Kasą — płatnicy rejonowi w powiecie.

Z inicjatywą Woj. Zarządu Tow. Szkoły Świeckiej odbyła się w Opolu konferencja dyrektorów i nauczycieli szkół zawodowych i rolniczych woj. opolskiego, postępowca z zagadnieniom wychowawczym. Wyszuchano referatu o licytacji szkół. Uczestnicy konferencji dążyli do swoim spostrzeżeniami i doświadczeniem. Podkreślono dużą rolę samorządu szkolnego, organizacji szkolnych, które zainteresowały w wychowywaniu młodzieży w duchu laickim. Szczególny nacisk położono na konieczność współpracy szkoły z rodzicami, jako na ważny czynnik wychowawczy.

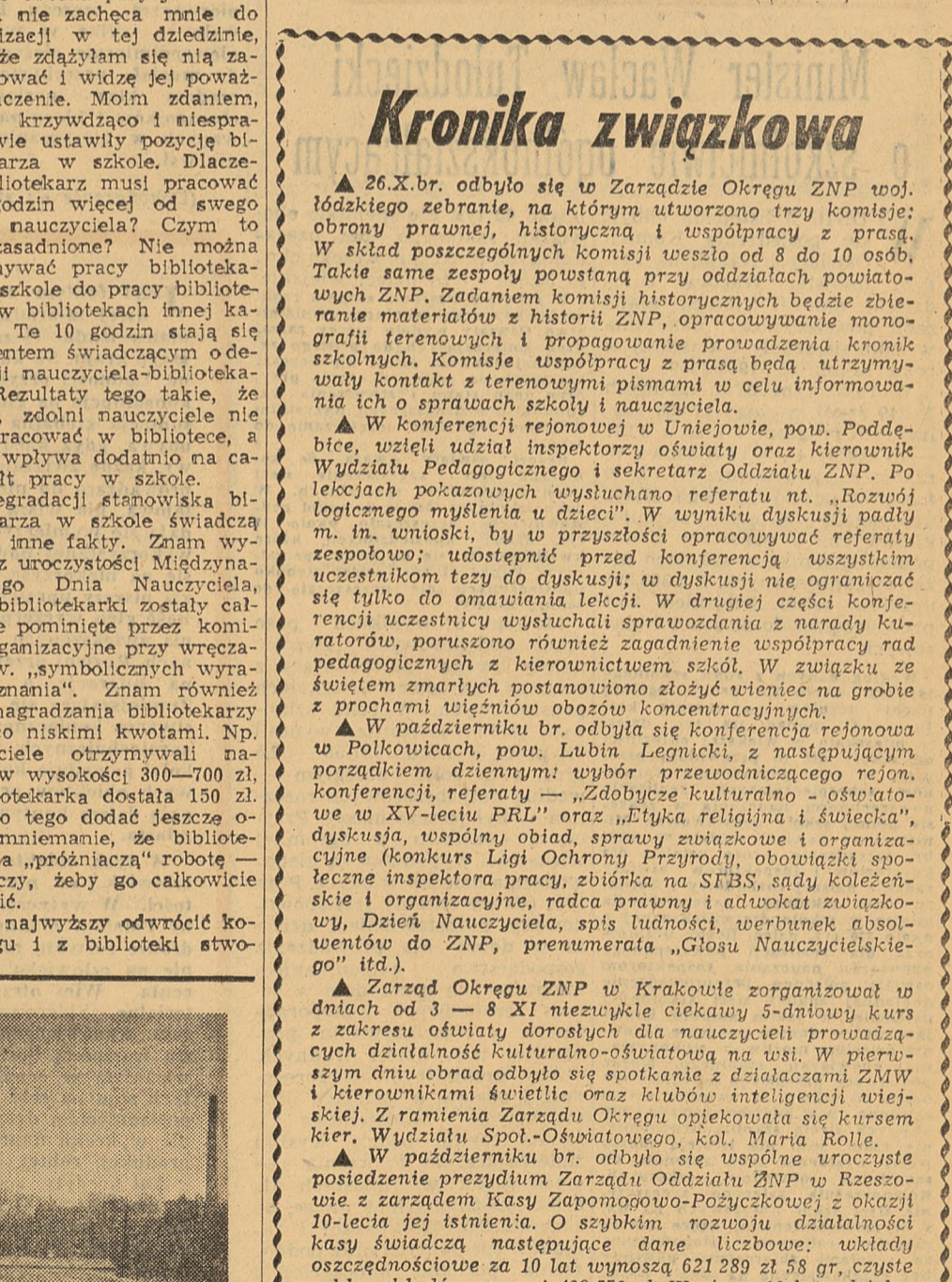
Nagrody Ministerstwa Kultury i Sztuki dla nauczycieli

Z okazji „Dnia Nauczyciela” — minister kultury i sztuki przyznał 459 nauczycielom i nauczycielkom nagrody.

Nagrody przyznano nauczycielom najbardziej wyróżniającym się w społecznej działalności kulturalno-oświatowej.

Terenowe rady narodowe również przyznały liczne nagrody nauczycielom-działaczom kulturalno-oświatowym, a ponadto w domach kultury i klubach przygotowano dla nauczycieli swego terenu specjalne programy i imprezy rozrywkowe.

Na placu budowy Domu Zdrowia w Ciechocinku



Zdjęcia: Cz. Górski

Nagrody Ministerstwa Kultury i Sztuki dla nauczycieli

Z okazji „Dnia Nauczyciela” — minister kultury i sztuki przyznał 459 nauczycielom i nauczycielkom nagrody.

Nagrody przyznano nauczycielom najbardziej wyróżniającym się w społecznej działalności kulturalno-oświatowej.

Terenowe rady narodowe również przyznały liczne nagrody nauczycielom-działaczom kulturalno-oświatowym, a ponadto w domach kultury i klubach przygotowano dla nauczycieli swego terenu specjalne programy i imprezy rozrywkowe.

Rozmawiamy z uczestnikami

Krajowej Narady Nauczycieli Pracujących na Wsi

Korzystając z odbywającej się narady nauczycieli wiejskich w sprawie rozwoju rolnictwa zwróciliśmy się do kilku jej uczestników z prośbą o podzielenie się swoimi uwagami.

Wśród kolegów, z którymi rozmawialiśmy — są obok działaczy pracujących w organizacjach społecznych — i tacy, którzy indywidualnie, własnym przykładem przyczyniali się do podniesienia kultury rolnej. Do takich pracujących — zdawaloby się tylko dla siebie — należy m.in. kol. ADELA WARZECHA, nauczycielka z Uherc, pow. Lesko. Od pięciu lat uprawia ona ogródek warzywny. Przykład zrobił swoje. W Uhercach, gdzie do niedawna próżno byłoby szukać jakiegokolwiek jarzyn, przy każdym gospodarstwie powstał ogródek warzywny.

Kol. Walerian Januszewski

Kierownik Szkoły Podstawowej w Wiśniewie, pow. Strzyżów, kierownik Szkoły Przeprosobienia Rolniczego.



Przed wszystkim zapewniam opiekę młodzieży w wieku 14 — 18 lat. Młodzież w tym wieku nie bierze jeszcze udziału w życiu wsi. SPR zabiega o pozostawienie tej młodzieży samopas, a jednocześnie przygotowuje ją do przyszłej pracy w rolnictwie.

Poza wiedzę teoretyczną uczniowie otrzymują konkretne zadania do wykonania w gospodarstwie swoich rodziców — w pierwszym roku nauki prowadzą poletkę doświadczalną, w drugim roku — hodowlę. Prace te kontrolowane są przez instruktorów SPR.

Jaką rolę w wywieraniu wpływu na młodzież?

Zamiasł ogólników przytoczę konkretne fakty. W naszej okolicy uzyskuje się z jednego ha buraków i około 170 kwintali ziemniaków. Nasz uczniowie uzyskiwają na poletkach doświadczalnych od 700—1020 kwintali buraków i około 320 kwintali ziemniaków. Te wyniki są najlepszą propagandą racjonalnej gospodarki na wsi.

Kol. Stefan Dudzik

Inspektor Oświaty Dorosłych w Toruniu

W powiecie toruńskim jest 5 uniwersytetów powszechnych o kierunku rolniczym. Jak doszło do ich powstania?

Geneza ich powstania jest dość ciekawa. Na zajęcia w 25 szkołach przysposobienia rolniczego istniejących w powiecie toruńskim zaczęli, oprócz młodzieży, zaglądać i dorodzi — przeważnie zresztą młodzi gospodarze. Z biegiem czasu przychodziło ich coraz więcej. Wtedy to kierownicy szkół wysunęli projekt zorganizowania systematycznej nauki z zakresu wiedzy rolniczej również dla dorosłych. Tak doszło do otwarcia dwa lata temu uniwersytetów powszechnych w Wielkiej Zieźwi, Żelnie i Łężynie, a w tym roku w Skrzypkowie i Brachowie. Poza tematykę rolniczą uniwersytety prowadzą wykłady z zakresu pedagogiki rodziców. Trzeba stwierdzić, że powodzenie tych placówek zależy w dużej mierze od postawy kierowników szkół. Niewątpliwą jest zasługa kol. Zagórskiego z Żel-

Kol. Franciszek Wołek

Gieraltowice, pow. Wadowice, członek Zarządu Kółka Rolniczego.



letnich aktorów. Wystawialiśmy szereg sztuk — niektóre po kilkadziesiąt razy. Nasz zespół występował w radio. Mamy Dom Kultury Wiejskiej, który obecnie rozbudowujemy. Tego rodzaju praca kulturalno-oświatowa przyciąga ludność do szkoły, umacnia jej autorytet. Wykorzystujemy każdą okazję — zebrania, uroczystości, przedstawienia, co nowe, postępowe w dziedzinie rolnictwa, by przekonać o konieczności pracy nad podniesieniem poziomu rolnictwa. Organizujemy pogadanki rolnicze i wyświetlamy filmy o tej tematyce.

W czerwcu br. powstało u nas kółko rolnicze. Wielu gospodarzy przystąpiło z rezerwą, ale przeważali autorzy naszego agronomu. Wykorzystaliśmy również kredyt zaufania, jakim społeczeństwo obdarza szkołę. Obecnie około 30% rolników należy do kółka.

Jakie są najbliższe plany Waszego kółka?

Przed wszystkim zakup maszyn rolniczych i to tych, które wymagają większych nakładów finansowych. Poza tym zorganizowanie cegielni, która dostarczałaby materiału na budowę budynków gospodarczych.

Kol. Antoni Luty

Szymanowizny, pow. Suwałki



pięciu absolwentów kl. VII poszło do Technikum Rolniczego do Różanogostoku a obecnie pracują jako instruktorzy, jeden z nich — w Zakładzie Doświadczalnym w Szeptelowie.

Naszycie rolników trzeba przekonywać, że nowoczesna uprawa daje sobie radę z najuboższymi nawet glebami. Dla udowodnienia tej tezy posłużyłem się zasadzeniem kapusty, cebuli, bruku i kapusty pastewnej w doniczkach na glebie zupełnie nie nadającej się do uprawy. Wyniki doświadczenia przekonały wszystkich.

Jaki jest wkład miejscowych nauczycieli w upowszechnianie wiedzy rolniczej i kulturę dnia codziennego?

Nauczyciele na naszym terenie byli lektorami upowszechniania wiedzy rolniczej dla okolicznych gospodarzy. W wyniku tych wykładów wynawozono i obsadzono w Andrzejowie i Mikołajówce szlachetnymi trawami 20 ha łąk dziko rosnących i zakwaszonych. To powszechne zainteresowanie się właściwą uprawą gleby stworzyło klimat do założenia w lecie 1957 r. 29-osobowego kółka rolniczego, które przejęło dotychczas zorganizowane zespoły. Szymanowiczanie poważnie myślą również o poprawieniu warunków higienicznych. Niedawno nasze wysiłki w tym kierunku uwieńczone zostały nieładą osiągnięciem — oto została otwarta w naszej wsi łaźnia (35 metrów powierzchni). Zrealizowano także projekt zorganizowania zespołu wypału cegieł — stwarzając tym warunki do budowy zdrowych i wygodnych mieszkań.

Kol. Jan Kłapa

Bojadła, pow. Sulechów, woj. Zielona Góra

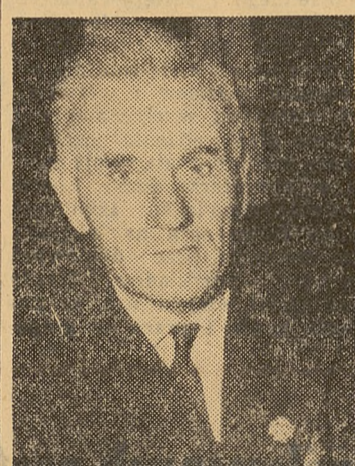


Może zechce opowiedzieć nam Kolega, jakimi metodami na Waszym terenie propaguje się wiedzę rolniczą?

Nie będę mógł służyć na razie wyczerpującymi danymi, gdyż od września br. pracuję dopiero w Szkole Przeprosobienia Rolniczego. Niemniej jednak widąc, iż zarysowują się u nas pewne formy oddziaływania. Są nimi wykłady o tematyce rolniczej na zebraniach wiejskich, wyświetlanie filmów o tematyce rolniczej, pogadanki i zapożyczanie świetlicy gromadzkiej w literaturę rolniczą. W planowaniu naszej pracy w terenie bazujemy na współdziałaniu z absolwentami naszej szkoły. Są oni tym bardziej „uchwytliwi”, że większość ich należy do kółka amatorskiego.

Kol. Władysław Wach

Garbów, pow. Puławy



składkowych maszyn, a więc motory elektryczne i spalino-wo-mociarne, traktor z przyczepą. Maszyny te pracują kolejno u członków kółka za niewielką opłatą, a w drugiej kolejności (za opłatą wyższą) — u gospodarzy niezrzeszonych.

Jako drużynowy zachęciłem moich harcerzy, by złożyli o bok szkoły szkółkę morwowa. Gdy morwy podrosły, uczniowie, którzy wyróżniali się pilnością, byli „premiowani” tymi pożytecznymi drzewami, jak również krzakami róż, krzewów porzeczkowych i agrestu ze szkolnej działki. Nagrody te przyczyniły się do rozpowszechnienia szlachetnych gatunków krzewów i drzew. Przewodnicząc także w obradach rady nadzorczej Spółdzielni Zdrowia i we Frontie Jedności Narodu.

Widąc chociażby z tych różnorodnych funkcji społecznych, że Kolega zna potrzeby swego terenu, co więc, Waszym zdaniem, należy wykonać dla jeszcze większego zaktywizowania mieszkańców?

Przed wszystkim ukończenie elektryfikacji Garbowa, wzniesienie dużej mleczarni na miarę potrzeb terenu, budowa drogi bitej z Garbowa do Naleczowa, która połączyłaby Garbów z koleją. Jednak zarówno plan budowy mleczarni, jak i drogi bitej są odrzucone przez puławskie urzędostwo, mimo przychylnego ustosunkowania się do nich WRN.

Poczuwam się do przyjemnego obowiązku przy okazji tej rozmowy podkreślić rzetelną pracę kol. Genowefy Mazurkowej — nauczycielki, która jako bibliotekarka gromadziła upowszechniania wśród swych czytelników wiedzę rolniczą. Duże zasługi w pracy mają również Jan Śniadowski (prezes rady nadzorczej) PZGS, Bronisław Bicki, Józef Cielebak, Józef Adamczyk i Franciszek Stankiewicz.

Kol. Wincenty Brzozowski

Kol. Wincenty Brzozowski — wieś Nowica, pow. Pasiek, woj. olsztyński.

Może powie nam Kolega o pracy w dziedzinie krzewienia kultury rolnej na Waszym terenie.

Kiedy przed 5 laty zakładaliśmy pasiekę, w promieniu kilkuset kilometrów nie było innych uli. Dziś już w samej Nowicy jest 7 pszczelarzy a i dzieci z klas VI i VII garną się do tej ciekawej i wychowawczej pracy. Jako kontroler zdrowotności pszczół w pow. pasieckim organizuje wykłady, na których zapoznaje słuchaczy z obsługą pasieki. Niedawno gratulowaliśmy sobie dużego sukcesu: dzięki przeprowadzeniu kontroli pasiek powstrzymaliśmy pochodzący z choroby pszczół — zgnica żłosiwego.

Jakie udane eksperymenty wykonał na swoim terenie?

Do eksperymentów zaliczyć można rozmrażanie morwy za pomocą węgla, z gałązek. Sposób ten przyspiesza powstawanie szkieł. Drugim udanym eksperymentem to szczepienie siliwek na tarninie. Krzak ten dobrze przyszedł się na naszych podmokłych i ilastych gruntach, daje owoce i służy również naczynie jako ogrodzenie.

Spóród akcji prowadzonych przez szkołę wyróżnia się realizowane przez młodzież szkolną zobowiązanie posadzenia w czynie Tysiąclecia tysiąca drzew owocowych. Dumą naszej szkoły jest piękny sad owocowy, składający się z 45 drzew.

oraz jakie akcje są w trakcie realizacji?

Możemy powiedzieć, że w tym roku realizujemy plan posadzenia 1000 drzew. W tym celu przygotowaliśmy plany posadzenia drzew w miejscach, gdzie to jest najbardziej potrzebne. W tym celu przygotowaliśmy plany posadzenia drzew w miejscach, gdzie to jest najbardziej potrzebne.

Jakie zadania stawia przed sobą kółko rolnicze?

Przed wszystkim musimy dorozić się jak największą ilość sprzętu rolniczego — w najbliższym czasie ciągnika z przyczepą i plugiem. Bez mechanizacji nie zrobimy ani kroku naprzód. Rozumiejmy to u nas wszyscy. Stąd przekonanie, że kółko rolnicze to słuszną formą podnoszenia poziomu rolnictwa.

Jakie zadania stawia przed sobą kółko rolnicze?

Przed wszystkim musimy dorozić się jak największą ilość sprzętu rolniczego — w najbliższym czasie ciągnika z przyczepą i plugiem. Bez mechanizacji nie zrobimy ani kroku naprzód. Rozumiejmy to u nas wszyscy. Stąd przekonanie, że kółko rolnicze to słuszną formą podnoszenia poziomu rolnictwa.

Jakie zadania stawia przed sobą kółko rolnicze?

Przed wszystkim musimy dorozić się jak największą ilość sprzętu rolniczego — w najbliższym czasie ciągnika z przyczepą i plugiem. Bez mechanizacji nie zrobimy ani kroku naprzód. Rozumiejmy to u nas wszyscy. Stąd przekonanie, że kółko rolnicze to słuszną formą podnoszenia poziomu rolnictwa.

Jakie zadania stawia przed sobą kółko rolnicze?

Przed wszystkim musimy dorozić się jak największą ilość sprzętu rolniczego — w najbliższym czasie ciągnika z przyczepą i plugiem. Bez mechanizacji nie zrobimy ani kroku naprzód. Rozumiejmy to u nas wszyscy. Stąd przekonanie, że kółko rolnicze to słuszną formą podnoszenia poziomu rolnictwa.

Jakie zadania stawia przed sobą kółko rolnicze?

Przed wszystkim musimy dorozić się jak największą ilość sprzętu rolniczego — w najbliższym czasie ciągnika z przyczepą i plugiem. Bez mechanizacji nie zrobimy ani kroku naprzód. Rozumiejmy to u nas wszyscy. Stąd przekonanie, że kółko rolnicze to słuszną formą podnoszenia poziomu rolnictwa.

Jakie zadania stawia przed sobą kółko rolnicze?

Przed wszystkim musimy dorozić się jak największą ilość sprzętu rolniczego — w najbliższym czasie ciągnika z przyczepą i plugiem. Bez mechanizacji nie zrobimy ani kroku naprzód. Rozumiejmy to u nas wszyscy. Stąd przekonanie, że kółko rolnicze to słuszną formą podnoszenia poziomu rolnictwa.

Jakie zadania stawia przed sobą kółko rolnicze?

Przed wszystkim musimy dorozić się jak największą ilość sprzętu rolniczego — w najbliższym czasie ciągnika z przyczepą i plugiem. Bez mechanizacji nie zrobimy ani kroku naprzód. Rozumiejmy to u nas wszyscy. Stąd przekonanie, że kółko rolnicze to słuszną formą podnoszenia poziomu rolnictwa.

Kol. Wincenty Brzozowski

Kol. Wincenty Brzozowski — wieś Nowica, pow. Pasiek, woj. olsztyński.

Może powie nam Kolega o pracy w dziedzinie krzewienia kultury rolnej na Waszym terenie.

Kiedy przed 5 laty zakładaliśmy pasiekę, w promieniu kilkuset kilometrów nie było innych uli. Dziś już w samej Nowicy jest 7 pszczelarzy a i dzieci z klas VI i VII garną się do tej ciekawej i wychowawczej pracy. Jako kontroler zdrowotności pszczół w pow. pasieckim organizuje wykłady, na których zapoznaje słuchaczy z obsługą pasieki. Niedawno gratulowaliśmy sobie dużego sukcesu: dzięki przeprowadzeniu kontroli pasiek powstrzymaliśmy pochodzący z choroby pszczół — zgnica żłosiwego.

Jaki jest wkład miejscowych nauczycieli w upowszechnianie wiedzy rolniczej i kulturę dnia codziennego?

Nauczyciele na naszym terenie byli lektorami upowszechniania wiedzy rolniczej dla okolicznych gospodarzy. W wyniku tych wykładów wynawozono i obsadzono w Andrzejowie i Mikołajówce szlachetnymi trawami 20 ha łąk dziko rosnących i zakwaszonych. To powszechne zainteresowanie się właściwą uprawą gleby stworzyło klimat do założenia w lecie 1957 r. 29-osobowego kółka rolniczego, które przejęło dotychczas zorganizowane zespoły. Szymanowiczanie poważnie myślą również o poprawieniu warunków higienicznych. Niedawno nasze wysiłki w tym kierunku uwieńczone zostały nieładą osiągnięciem — oto została otwarta w naszej wsi łaźnia (35 metrów powierzchni). Zrealizowano także projekt zorganizowania zespołu wypału cegieł — stwarzając tym warunki do budowy zdrowych i wygodnych mieszkań.

Jakie udane eksperymenty wykonał na swoim terenie?

Do eksperymentów zaliczyć można rozmrażanie morwy za pomocą węgla, z gałązek. Sposób ten przyspiesza powstawanie szkieł. Drugim udanym eksperymentem to szczepienie siliwek na tarninie. Krzak ten dobrze przyszedł się na naszych podmokłych i ilastych gruntach, daje owoce i służy również naczynie jako ogrodzenie.

Spóród akcji prowadzonych przez szkołę wyróżnia się realizowane przez młodzież szkolną zobowiązanie posadzenia w czynie Tysiąclecia tysiąca drzew owocowych. Dumą naszej szkoły jest piękny sad owocowy, składający się z 45 drzew.

oraz jakie akcje są w trakcie realizacji?

Możemy powiedzieć, że w tym roku realizujemy plan posadzenia 1000 drzew. W tym celu przygotowaliśmy plany posadzenia drzew w miejscach, gdzie to jest najbardziej potrzebne. W tym celu przygotowaliśmy plany posadzenia drzew w miejscach, gdzie to jest najbardziej potrzebne.

Jakie zadania stawia przed sobą kółko rolnicze?

Przed wszystkim musimy dorozić się jak największą ilość sprzętu rolniczego — w najbliższym czasie ciągnika z przyczepą i plugiem. Bez mechanizacji nie zrobimy ani kroku naprzód. Rozumiejmy to u nas wszyscy. Stąd przekonanie, że kółko rolnicze to słuszną formą podnoszenia poziomu rolnictwa.

Jakie zadania stawia przed sobą kółko rolnicze?

Przed wszystkim musimy dorozić się jak największą ilość sprzętu rolniczego — w najbliższym czasie ciągnika z przyczepą i plugiem. Bez mechanizacji nie zrobimy ani kroku naprzód. Rozumiejmy to u nas wszyscy. Stąd przekonanie, że kółko rolnicze to słuszną formą podnoszenia poziomu rolnictwa.

Jakie zadania stawia przed sobą kółko rolnicze?

Przed wszystkim musimy dorozić się jak największą ilość sprzętu rolniczego — w najbliższym czasie ciągnika z przyczepą i plugiem. Bez mechanizacji nie zrobimy ani kroku naprzód. Rozumiejmy to u nas wszyscy. Stąd przekonanie, że kółko rolnicze to słuszną formą podnoszenia poziomu rolnictwa.

Jakie zadania stawia przed sobą kółko rolnicze?

Przed wszystkim musimy dorozić się jak największą ilość sprzętu rolniczego — w najbliższym czasie ciągnika z przyczepą i plugiem. Bez mechanizacji nie zrobimy ani kroku naprzód. Rozumiejmy to u nas wszyscy. Stąd przekonanie, że kółko rolnicze to słuszną formą podnoszenia poziomu rolnictwa.

Jakie zadania stawia przed sobą kółko rolnicze?

Przed wszystkim musimy dorozić się jak największą ilość sprzętu rolniczego — w najbliższym czasie ciągnika z przyczepą i plugiem. Bez mechanizacji nie zrobimy ani kroku naprzód. Rozumiejmy to u nas wszyscy. Stąd przekonanie, że kółko rolnicze to słuszną formą podnoszenia poziomu rolnictwa.

Jakie zadania stawia przed sobą kółko rolnicze?

Przed wszystkim musimy dorozić się jak największą ilość sprzętu rolniczego — w najbliższym czasie ciągnika z przyczepą i plugiem. Bez mechanizacji nie zrobimy ani kroku naprzód. Rozumiejmy to u nas wszyscy. Stąd przekonanie, że kółko rolnicze to słuszną formą podnoszenia poziomu rolnictwa.

Jakie zadania stawia przed sobą kółko rolnicze?

Przed wszystkim musimy dorozić się jak największą ilość sprzętu rolniczego — w najbliższym czasie ciągnika z przyczepą i plugiem. Bez mechanizacji nie zrobimy ani kroku naprzód. Rozumiejmy to u nas wszyscy. Stąd przekonanie, że kółko rolnicze to słuszną formą podnoszenia poziomu rolnictwa.

Z angielskiej prasy pedagogicznej

O nauczaniu arytmetyki

W NUMERZE 2951 „Education” z dnia 14 sierpnia 1959 roku Hunter Diack (Uniwersytet w Nottingham) drukuje swoje uwagi o stanie nauczania arytmetyki w szkołach podstawowych Wielkiej Brytanii.

„Dzieci wstępujące do szkół średnich muszą uczyć się na nowo najbardziej podstawowych zagadnień matematyki. Wielu uczniów szkoły podstawowej, szczególnie dziewczęta, stara się jakby umyślnie zapomnieć wszystko, co pachnie matematyką. Należy jednak przypuszczać, że gdyby uczniowie ci kiedykolwiek naprawdę rozumieli arytmetykę, nie potrafiliby zaapropriować jej tak kompletnie. Dopiero zbawczy niektóre podreżniki do nauczania elementarnej arytmetyki i niektóre radniki dla nauczycieli, można zrozumieć, dlaczego nawet dość inteligentni uczniowie nie zdolają uchwycić zasadniczych pojęć matematycznych.

Szkola podstawowa nie tworzy matematyków, ale może dużej odziaływać, by uczeń w przyszłości nie został dobrym matematykiem. Jeśli dziecko ma kłopoty z arytmetyką w wczesnych latach nauki, będzie starało się uniknąć jej na szczeblu szkoły średniej. Oto jedna z przyczyn braku dobrych matematyków, o której mówi się dziwnie powszechnie. Inną przyczyną jest wielka różnica wymagań szkoły podstawowej i szkoły średniej. Absolwenci szkoły podstawowej wstępują do szkoły średniej w przekonaniu, że umieją rozwiązywać zadania typu mechanicznego i zaskoczeni są, stykając się z zadaniami, wymagającymi myślenia.

Autor zajmuje się kilkoma przykładami, utrudniającymi dziecku zrozumienie elementarnej arytmetyki. Zaczyna od zer. Jest to jeden z trudniejszych symboli w matematyce. Prace nauki liczyć uczymy dzieci licząc rzeczy, co powoduje, że liczba posiada znaczenie przymiotnikowe. Kiedy dochodzimy do zera, sprawa zmienia się radykalnie. „Nic” ma znaczenie rzeczownikowe. Jaki trudny proces przebiegać musi w umyśle dziecka, kiedy dochodzimy do mnożenia przez zero. Mnożenie, jak się dziecku tłumaczy, oznacza „powiększenie liczby pewną ilość razy”. Dziecko zna zero z doświadczenia, wie, ile ciastek jest w pustej puszcze lub czekoladek w pustym pudełku. Należy uczyć dziecko pojęcia zera łącznie z pojęciem innych liczb, nadając mu również znaczenie przymiotnikowe typu „nic ciastek”.

Bardzo ważną — zdaniem autora — sprawą jest nadanie właściwego znaczenia symbolom czterech działań arytmetycznych. Symbolowi (+) daje się zwykle kilka znaczeń: „dodać”, „przebiec”, „i”. Nie natomiast mówi się o zasadniczym znaczeniu tego symbolu w języku matematycznym, to jest o ruchu w górę (obrazowo) po skali liczb, w przeciwnieństwie do ruchu w dół, symbolizowanego przez znak (-). Znaczenie symboli

(x) i (÷) będzie również znacznie łatwiejsze do uchwycenia, jeżeli uznamy je za symbole ruchu w dół i w górę skali liczb, wykonywanego serią skoków. Działanie (3 x 2) np. przedstawiamy jako 2 skoki w górę po skali liczb, każdy skok o wartości 3. Metoda ta jest stosowana z powodzeniem przy nauczaniu alfabetów w armii brytyjskiej.

Trudne pojęcie (3 x 0) traci swą trudność związaną z nadawanym mu znaczeniem „mnożenia przez zero”, gdyż jeżeli (3 x 1) oznacza jeden skok o wartości 3 w górę po skali liczb, to (3 x 0) oznacza niewykonywanie skoku o wartości 3, czyli pozostanie w punkcie 0. Za wszelką cenę należy uniknąć wielokrotności określenia, jak np. (3 x 2): „trzy razy dwa”, lub „trzy pomnożone przez dwa”. Prawidłowe ujęcie podstawowych działań na pionowej skali liczb ułatwi w przyszłości zrozumienie działań na liczbach względnych, uniknie wykonywania typu „minus przez plus daje minus”.

Autor uważa za przesadę nacisk na zadania „problemowe”. Przy czytaniu niektórych artykułów na ten temat odnosi się wrażenie, że nauczyciel, dając uczniowi zadanie: 50 x 2 = 7, chwyci „mechanicznie”, natomiast dając zadanie typu: „Jeżeli na każdym z dwóch państw pasie się 50 krow, to ile krow jest razem?” — stawia przed uczniem „problem”. Oczywiście, należy uczyć dzieci tłumaczenia takich pytań na język liczb i symboli arytmetycznych, ale jest to raczej problem czytania.

Problemy czytania wyrugowały z arytmetyki najważniejsze problemy arytmetyczne, mianowicie problemy stonków, mianowicie liczbami takich, jak 12 : 8 = 6 - 2 ; 12 x 2 = 6 x 7 ; 24 : 8 = 2 : 4. Praca nad takimi problemami z podejściem gwarantującym właściwe rozumienie znaczenia symboli działań w oparciu o skalę liczb da uczniom w ciągu dwutygodni więcej wiedzy arytmetycznej niż miesiąc czytania miksury, złożonej z liczb, jablek, świnek, pudełek itp. Jeżeli zaś w podanych wyżej przykładach znak zapytania zastąpimy literą X, mamy za sobą pierwszy krok algebry, co ułatwia gładkie przejście do matematyki na poziomie szkoły średniej.

Opr. J. MICKUNAS

Do walki z zacołowaniem wsi

(Dokończenie ze str. 1)

Bylibyśmy niegodni tej pleknej tradycji, gdybyśmy — kiedy władza znajduje się w rękach przedstawicieli mas pracujących, kiedy partia i rząd podejmują intensywny wysiłek podnoszenia gospodarki i kultury wsi — nie stanęli na wysokości zadania i nie odegrali aktywnej roli w wielkim dziele przebudowy gospodarczej wsi, zgodnie z założeniami nowego, socjalistycznego ustroju.

Życę Wam, Kolezdy, by rozpoczynając się Konferencja jak najlepiej ubroliła i przygotowała Was do tej zaszczytnej roli.

Powstała ogólnokrajowa podkomisja dyrektorów

W DNIU 3 października br. w Kłobucku odbyła się w Warszawie z inicjatywą państwowej podkomisji dyrektorów szkół średnich ogólnokrajowa konferencja dyrektorów szkół średnich ogólnokrajowa z udziałem przedstawicieli Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego Ministerstwa Oświaty, ZG ZNP, Instytutu Pedagogiki.

W czasie konferencji kol. St. Kamiński zainicjował dyskusję na temat roli szkół średniej w społeczeństwie i roli dyrektora w szkole. W dyskusji zabraw głos prawie wszyscy delegaci z okręgów, podkreślając doniosłą rolę wykształcenia ogólnego w teraźniejszości i przyszłości i zadanie pedagogów w wykorzystaniu treści programowych dla celów wychowawczych, wprowadzenia kilku typów liceum i zrealizowania projektu nauczycielsko-ogólnokształcących z nauczycielami szkół zawodowych.

Na zakończenie dyskusji kol. dyr. Basiński zabrał głos, mówiąc o roli dyrektora w pracy szkoły, o pracach grupy dyrektorów w okręgu międzywojewódczym, skierowanych przede wszystkim na zagadnienia dydaktyczne i wychowawcze, o wszechstronnej roli szkoły średniej ogólnokształcącej i o projektowanej reformie, wyrażił też zgodę na udział w projekcie zorganizowania podkomisji dyrektorów przy Zarządzie Głównym ZNP ze względu na wielką rolę, jaką może odegrać w możliwości konsultowania z tymi stronami Ministerstwa Oświaty we wszystkich ważniejszych zagadnieniach.

(des)

Rezolucja Krajowej Narady Nauczycieli Pracujących na Wsi

(Dokończenie ze str. 1)

Zawodu rolniczego może odegrać Związek Harcerstwa Polskiego przez uwzględnienie przy zdobywaniu sprawności harcerskiej — tematyki rolniczej.

W celu tworzenia bazy oddziaływania szkoły na środowisko powinno być zakładane przy szkołach ogólnokształcących działy, politeka doświadczalna i pokazowe. Na ten cel szkoły powinny otrzymać odpowiednie przydziały ziemi oraz wyposażenie we wszystkie niezbędne do prowadzenia nowoczesnego gospodarstwa wiejskiego pomoce naukowe. W ramach działalności oświatowej — gospodarzej nauczyciele szkół wiejskich powinni popularyzować i rozwijać różnorodne formy działalności rolniczej. Jak sadownictwo, warzywnictwo, pszczołarstwo, zielarstwo, jedwabnictwo, hodowle — w oparciu o nowoczesne metody i środki zoologiczne i agrotechniczne. W organizowaniu i prowadzeniu tych prac nauczycielom powinna pomagać służba rolnicza, ośrodki maszynowe, kółka rolnicze, Instytuty i zakłady doświadczalne.

Doświadczenia działki szkolnej powinny otrzymywać przydziały nowoczesnych i nasion. Osiągnięcia działek szkolnych należy jak najszersze popularyzować w środowisku oraz na powiatowych wystawach rolniczych. Nauczycieli opiekujących się działkami przyszłymi należy wynagradzać na równi z opiekunami kółek technicznych.

Należy także zachęcać nauczycieli do prowadzenia własnych wzorowych gospodarstw rolnych, zwłaszcza na Ziemiach Zachodnich.

Dochość uzyskiwaną z takich pokazowych gospodarstw rolnych prowadzonych przez nauczycieli a będących ich własnością, z daniami zebranych, nie powinien być brany pod uwagę przy ustalaniu uposażenia emerytalnego nauczycieli itd.

Konferencja Dydaktyczna we Wrocławiu

MIMO niewątpliwych sukcesów, w rozwoju szkolnictwa wyższego niepokoi sprawa niewystarczającej ekumeniczności kadry dydaktycznej — kadry samodzielnych, a zwłaszcza pomocniczych pracowników nauki. Jesteśmy jednak — co prawda z konieczności — zasadniczo wysiłkiem dydaktycznym (wicencja, seminary, kolokwia a nawet często wykłady) spoczywa na barkach asystentów rozpoczynających dopiero swą karierę naukową, wykonujących prace doktorskie. „Nowi” asystenci często od razu zaczynają prowadzić ćwiczenia posiadając jako jedyną wskazówkę dydaktyczną — wspomnienie z lat studentek. Notujemy z ubolewaniem, że zbyt mała część profesury uczy asystentów pracy dydaktycznej prowadząc samodzielnie jedną z grup ćwiczeniowych, hospitując zajęcia młodych, dając — Stąd też warty jest nurt dyskusji w łonie kadry nauczycielskiej nad ulepszeniem pracy dydaktycznej — wychowawczej, mało jest też śmiałych eksperymentów dydaktycznych.

Trzeba również wziąć pod uwagę, że słuszną troską o terminowe (w duchu ustawy z 5.XI.1958 r.) przedstawienie prac doktorskich i habilitacyjnych przeciwdziała większemu zaangażowaniu w pracochłonną i męczącą „dydaktykę”, zaś nielszysne nieuwzględnienie osiągnięć w tej pracy przy awansowaniu, nagradzaniu czy prostym ocenianiu pomocniczych pracowników nauki zmrażliwiło oddanych przedstawicieli asystentury.

Te czyniki sprawiły, że z inicjatywą Sekcji Szkół Wyższych i Instytutów Naukowych ZNP zorganizowana została w Politechnice Wrocławskiej dwudniowa konferencja dydaktyczna (3-4.XI) poświęcona problemom skuteczności nauczania w szkołach wyższych.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele ponad 40 uczelni wyższych, w tym prorektori dła spraw nauki z 10 ośrodków uczelnianych, wielu cenionych profesorów — dydaktyków oraz przedstawiciele rad miejskich ZNP wyższych uczelni. Uczestniczyli w niej również przedstawiciele kierownictwa Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego z wiceministr. E. Krasowską, która objęła protektorat nad konferencją.

Zebrań wysłuchali i przedyskutowali referaty rektora Politechniki Wrocławskiej prof. D. Smoleńskiego — „O skuteczności nauczania i czynnikach na nią wpływających”, oraz mgra Tadeusza Dowjaty z Uniwersytetu Warszawskiego — „Badanie rezultatów kształcenia w szkołach wyższych”.

Jak podkreślił rektor D. Smoleński, powstanie wyższych szkół zawodowych, spełniających prawie wyłącznie funkcje dydaktyczne oraz coraz szersze realizowanie stażów zawodowych dla absolwentów, stwarzy nowe momenty w dydaktyce szkół wyższych — szczególnie w dydaktyce szkół technicznych. Nie tylko bowiem wyższe uczelnie mogą być i są odpowiedzialne za wszechstronne przygotowanie inżyniera. Za bieżący udział trzeba poglądy, że personel techniczny przemysłu nie jest dostatecznie przygotowany, aby realizować dokształcanie absolwentów uczelni. Kadra techniczna w przemyśle poszła w ciągu ostatnich lat 10 bardzo naprzód i może to zadanie spełniać. W tej sytuacji celem uczelni nie może być wykształcenie specjalisty, a zwłaszcza wąskiego specjalisty. Stąd też, aby wysiłek dydaktyczny był skuteczną, czy nie należy na nowo rozpatrywać stosunku między naukami podstawowymi a przedmiotami specjalistycznymi w przywołującej nauki podstawowej?

Czy nie trzeba pójść na pewne ograniczenie wykładów na rzecz ćwiczeń, czy wreszcie każdy wykład musi kończyć się

Krajowa Narada ZMW

W dniach 3-4 bm. odbyła się w Warszawie Krajowa Narada Gospodarcza Związku Młodzieży Wiejskiej, poświęcona przedyskutowaniu udziału młodzieży w opracowywaniu przez partię programu rozwoju rolnictwa. Na naradzie wiele miejsca zajęły m. in. zagadnienia oświaty rolniczej. Jak doświadczyliśmy się z przemówienia członka prezydium Zarządu Głównego ZMW, Władysława Czerwikę, przy wielu kwestiach tej organizacji pracującej ze szkoły przysposobienia rolniczego. Młodzież uczęszczająca na zajęcia zdobywa tutaj pod opieką fachowców (dostarczających ich kółka rolnicze) elementarną wiedzę w zakresie uprawy roli i hodowli. Przewiduje się, że w bież. roku naukę w zespołach rolniczych ukończy 4,5 tys. chłopców i dziewcząt, a w przyszłym roku około 20 tys.

W drugim dniu zebrań pracowali w kilku komisjach. Na komisji oświaty rolniczej omówiono m. in. dorobek i trudności zespołów w poszczególnych rejonach kraju.

Delegat woj. krakowskiego opowiedział o ciekawych próbach przedłożenia nauki w zespołach, którą kontynuując się w niektórych wsiach tego regionu. Mianowicie, młodzież tujejsza po ukończeniu trzypięcioletniego szkolenia (takie obowiązują obecnie) — nie będzie pozostawiana sama sobie, jak to ma miejsce dotychczas. Będzie ona mogła rozszerzać swoją wiedzę w tzw. młodzieżowych klubach doświadczalnych rolnictwa.

Przedstawiciel młodzieży wojskowej mówił o niskim poziomie niektórych instruktorów przysposobienia rolniczego, opiekujących się zespołami. W wielu województwach, a więc nie tylko w woj. śląskim — brak jest instruktorów o dużej praktyce rolniczej, a jednocześnie o przygotowaniu pedagogicznym i oświatowym. W zamierzeniach bowiem władz ZMW, instruktor przysposobienia rolniczego powinien uczyć nie tylko podstawowych zasad gospodarowania, ale pomagać również pośrednio w rozwijaniu życia wiejskiego i kulturalnego.

Prace pozaszkolnych zespołów rolniczych utrudnia brak fachowej lektury. Państwowe

Dom Zdrowia ZNP w Ciechocinku

(Dokończenie ze str. 2)

jektu koncepcyjnego, wstępnie i techniczno-roboczo oraz badania geologiczne gruntu trwały do marca 1959 roku.

Wiosną prowadzone były prace nad przygotowaniem i zagospodarowaniem placu budowy, a w dniu 1 sierpnia br. przystąpiono do zakładania fundamentów oraz intensywnej budowy naszego domu. Trzeba stwierdzić, że po przełamaniu licznych przeszkód i trudności, proces budowy ostatnio szybko posuwa się naprzód, mury w zasadniczych segmentach wyrosły ponad i piętro. Przekonani jesteśmy, że zgodnie z planem, w 1961 roku nasi członkowie będą mogli już korzystać z tak wartościowej dla nauczycieli kuracji w Ciechocinku i to w pięknym, własnym domu i wygodnych warunkach.

Plan rozkłada budowę inwestycji na dwa etapy. I etap, który obejmuje kubaturę 20 789 m³ i 4 kondygnacje, zakończony będzie i oddany do użytku 31 maja 1961 roku. W tej części program użytkowy przewiduje 96 pokoi na 157 kuracjuszy (35 pokoi jednoosobowych i 61 pokoi dwuosobowych) w kompletnym urządzeniu wewnętrznym, pokoje lekarskie i zabiegowe, lokale gospodarskie i usługowe (stołówka, kuchnia, magazyny, pralnia, łazienki, poczekalnia, informacja, kancelaria itp.) oraz lokale o charakterze klubowym (świetlica, biblioteka i czytelnia, palarnia itp.). W II etapie — 1961-1962 r. będzie budowane skrzydło o kubaturze 6 000 m³, w którym przewidziane są jedno- i dwuosobowe pokoje dla 60 kuracjuszy oraz na parterze podłączony pawilon zabiegowy (kapele solankowe i kwasowęgłowe, sala gimnastyki leczniczej, inhalatory itp.). Zaplecze Domu Zdrowia wykorzystane będzie na park-ogród dla kuracjuszy. Starym się nasz Dom Zdrowia budować i wewnętrznym urządzać według współczesnych wymagań architektury, usługowo-leczniczych i kulturalnych stawiących tego rodzaju zakładom, a to w celu zapewnienia kuracjom-nauczycielom jak najlepszych warunków leczenia i wypoczynku.

Koszt budowy i wyposażenia tej inwestycji wyniesie około 21 mln zł. (I etap — 16 mln zł, II etap — 5 mln zł).

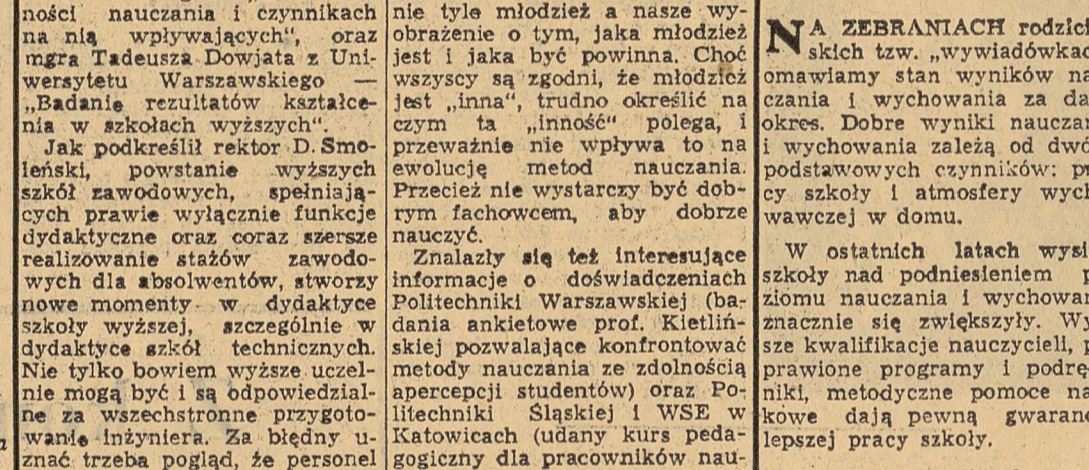
Pokrycie finansowe całej budowy i urządzenia zapewnione są w oparciu o dotacje państwowe (13.000.000 zł), CRZZ (2.000.000 zł) oraz własny Fundusz Inwestycyjny (5.000.000 zł) i rozprzedaż emisyjnych cegiełek oraz inne ofiary i dotacje (1.500.000 zł).

W ten sposób wykorzystując własny budynek i wykorzystując dwie istniejące szkoły i zaplanowany do budowy nowy budynek szkolny w Ciechocinku będziemy mogli objąć latem w jednym turnusie około 500-600 nauczycieli, a w ciągu roku około 3.000 osób oraz zaspokoić w ten sposób nasze potrzeby w zakresie czasowych profilaktycznych i leczniczych sanatoryjnego w tym tak bardzo wartościowym w tym zdrowisku. Przy tym nasz Dom Zdrowia czynny będzie cały rok, a w okresie letnim można będzie w znacznie większym stopniu wykorzystywać go dla kuracjuszy (do 300 osób jednocześnie).

Mając doświadczenia i przy-



Podmokły grunt charakterystyczny dla okolic Ciechocinka wymaga do budowy specjalnych ław fundamentowych. Na zdjęciu jedna z ław



Wmurowanie aktu erekcyjnego w fundamenty Domu Zdrowia ZNP

Wywiadówka — lekcją dla rodziców

NA ZEBRANIACH rodziców szkół tzw. „wywiadówek” omawiamy stan wyników nauczania i wychowania za dany okres. Dobre wyniki nauczania i wychowania zależą od dwóch podstawowych czynników: pracy szkoły i atmosfery wychowawczej w domu.

W ostatnich latach wysiłki szkoły nad podniesieniem poziomu nauczania i wychowania znacznie się zwiększyły. Wyższe kwalifikacje nauczycieli, poprawione programy i podręczniki, metodyczne pomoce naukowe dają pewną gwarancję lepszej pracy szkoły.

Natomiast wysiłki domu nie zawsze są zorganizowane, czasem wręcz szkodliwe w skutkach, zwłaszcza w środowisku wiejskim, gdzie kultura życia codziennego i postępowanie rodziców wpływają często demoralizująco na dziecko. Wciąż jeszcze niewiele się robi dla zapoznania rodziców z właściwymi metodami wychowawczymi. Często niepowiedzenia ucznia w pracy szkolnej mają swoje źródło w atmosferze domu. Leżące wadliwie obowiązków szkolnego, słaba frekwencja na lekcjach, nieodrabianie prac domowych są tego przykładem. Każdy nauczyciel wiejski wie, że paśnienie bydła i praca w gospodarstwie są dla gospodarza ważniejsze niż nauka szkolna. Zdarzają się wypadki, że dwojka ucznia jest przedmiotem dyskusji i złośliwych uwag rodziców o pracy szkoły i nauczycieli. Wytwarzają się często paradoksalna sytuacja polegająca na rażącej różnicy metod wychowawczych domu i szkoły. Obowiązkiem domu rodziców jest wyłożyć do szkoły twórcze wysiłki szkoły.

Szkola ma w pewnym stopniu możliwość skruszenia lodów obywatelstwa i zlikwidowania paradoksu wychowawczego. Pogadanki na temat pracy i obowiązków ucznia, obowiązków rodziców wobec dziecka uczącego się w szkole są konieczne i chyba mogą znaleźć miejsce właśnie na wywiadówkach. Dobrze byłoby jako prelegentów angażować ludzi z zewnątrz szkoły — doświadczonych pedagogów. Konieczne byłoby filmy o tematyce wychowawczej dla rodziców. Spełniałyby one dwie role: uatrakcyjniałyby zebranie i jednocześnie uczyły rodziców wielkiej sztuki wychowania.

Wydaje się też konieczna obecność na wywiadówce o przynajmniej raz w roku — pracownika pedagogicznego Inspektoratu Oświaty, pracownik

Od redakcji: Zamierzamy w najbliższym czasie zająć się bliżej tym zagadnieniem i szerzej je omówić. W związku z tym prostym o wypowiedzi Kolegów na ten temat.

STANISŁAW KONCZAK
Ślawa, pow. Świdwin

Słowacki w relacji współczesnych poetów

Zbliżenia się do Słowackiego — zresztą do wolności historycznej w tym względzie — nie jest bynajmniej żadnym grzechem poetyckim ani literackim.

Flukowski zresztą swoje pięknie pogrucho-tane w kompozycji obrazy i wizje rozwija w sposób tak znieuwalający i sugestywny, narzuca czytelnikowi psychologicznie prawdziwą i rzetelną pokroju fantastycznej skojarzeń, że trudno się oprzeć czarowi jego przedstawienia i prawdziwie wewnętrznej treści. Mogą one przetrwać tym czy innym realizm historycznym z życia poety, przetykając nas one jednak w kraj „pamiętnia różny” twórczości Słowackiego, zbliżają do prawdy od strony jego wizji poetyckiej i wierzeń, wypracowanych przez moźną silnego w rozkładającej słabości ducha.

O wiele realniej w sumiennym i rzeczowym skomentowaniu i użytkowaniu „Dziennika” i „Listów” poety użył swój „Portret Słowackiego” Paweł Hertz. Nie daje folgi bynajmniej fantazji, lecz prawie z roku na rok okiem obserwatora, opierającego się zresztą na dość szczupłym materiale badań, ustala przebieg wydarzeń, unikając rytmicznych uogólnień czy wątpliwych przypuszczeń.

Leżąc oblicze poety na tym samogranicznem pisarzu — nie znajduje bynajmniej na bogactwie rysów czy pełni kształtów.

Zbyt wiele powstało luk czy szczyłm w tym obrazie. Sądząc by można, że w tym wypadku ścisłość i rzeczowość, mogąca zdołać pra-

ty, „nierzeczywistość” jego wlotów i uniesień (obok wielkiego realizmu w kalkulacji budżetu i operowania „finansowym” kapitałem), przypominamy jednak, że ten Słowacki nie tylko w polemice z Kraśnickim, lecz w szeregu czolowych utworów zamianstował swoje własne demokratyczne i radykalne stanowisko.

Na ile omawianych biografii czy portretów poety nie rozumiemy wprost, skąd w tym wyidealizowanym synku i gładkim salonowcu mógł zrodzić się ów demokratyzm, kiedy cały zespół warunków życia, pochodzenia społecznego, stosunków, otoczenia i środowiska — odpychał go od tego.

A nie jest to wcale rys biały, ani mało ważny, skoro Słowacki stał na tym stanowisku opornie i wytrwale, na własną rękę, ubrew konsekwencją z Czartoryjskimi, nie należąca ani nie uśpiadająca również ani z Towarzystwem Demokratycznym, ani z późniejszą Centralizacją. Jaki jest więc rodowód demokratyzmu poety, jego wiary w lud i jego rolę dziejową — na to żadna z tych książek nie tylko nie daje, lecz nie podsuwa nawet możliwości odpowiedzi.

Otarcie się o ideaowość „Promethidiona” Norwida, na co zwraca uwagę S. Flukowski, jest zbyt późne (w roku 1849) i luźne, nie dość istotne dla tej sprawy. Nie tłumaczy uszak w roku śmierci poety jego postawy, uwidocznionej w szeregu czolowych utworów od „Kordiana” z roku 1832 zaczynając. Rys ten jednak wymagałby jakiegoś ukierunkowania analizy, która wywniosła się spostrzeżeń o budowie autorstwa, tych zresztą pięknych i pulsujących tajemnym językiem — poetów o poecie.

JAN N. MILLER

* Stefan Flukowski „Pamiętnia różny”, PIW, 1958.
Paweł Hertz „Portret Słowackiego”, wydanie piąte, PIW, 1958.

„Piękno i trud pracy nauczycielskiej”

Z KSIĄŻEK

Organizacja kolektywu pedagogicznego

Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych w Warszawie wydały w roku 1958 książkę pt. „Organizacja kolektywu pedagogicznego” Haliny Zylbertalowej.

Książka jest pewną próbą dania praktycznej odpowiedzi na pytania, w jakich warunkach można osiągnąć zgodne i owocne współdziałanie nauczycieli i rozwinąć w szkole wszystkie aktywne i twórcze siły, aby podnieść poziom pracy wychowawczej i dydaktycznej. Książka jest cenną pozycją wśród nie tak licznie pojawiających się tytułów o treści pedagogicznej.

Jest ona rezultatem kilkuletnich studiów autorki w Instytucie Pedagogiki i opiera się na lekturze polskiej, radzieckiej (Makarenko i inni). Rozdziałem szczególnym jest rozdział o kierowniku (kierowniku) w różnych aspektach.

Wnikliwe są rozważania autorki nad wzmocnieniem zagadnień szkoły dzisiejszej, szczególnie nad wydajnością pracy zespołu nauczycielskiego np.: Planarne posiedzenie rady pedagogicznej (jakby fotografia z obduktu w pewnym liceum ogólnokształcącym) różniące się pod względem formy i tematyki od poprzednich tylko datami, gadulstwo ciągnące się godzinami, deptanie w miejscu bez perspektywy ku lepszemu.

Takie identyczne powtarzanie tematyki zebrał jest dowodem skostnienia zamiast być kuźnią myśli pedagogicznej. Na planarnych posiedzeniach ustalili się szablon sprawozdania wychowawcy klasy. Na wezwanie dyrektora wychowawca recytuje: Materiał programowy wy-czerpany lub nie, rodzaj opinii, jaka przyczyną poziomu wy-chowawcy klasy. Czasem ma dyskusję, całokształt ma charakter statystyczno-organizacyjny.

„Te formalne sprawozdania są niepotrzebnym marnowaniem siły i czasu, nie pokazują procesu dydaktyczno-wychowawczego. Nie mogą służyć jako materiał do wymiany doświadczeń, nie prowadzą do istotnych zmian”. Cenne i ważne są spostrzeżenia na temat innych zagadnień szkolnych jak: hospitowanie lekcji przez dyrektora (kierownika), instrumowanie (ważny środek cementsowania kolektywu itp.). Przy wnikliwym przestudiowaniu książki wyonosi się i inne zagadnienia, których autorka nie poruszyła, tkwią one jednak immanentnie w omawianej treści np. czytelnictwo, higiena, kultura małych i większych środowisk. Poruszono w książce sprawę „przypadkowych nauczycieli”. Moim zdaniem, za-gadnienie powyższe nie nastreca wielkich trudności, może być likwidowane.

Dyrektor to główny motor rozwoju szkoły, wychowawca młodych nauczycieli, z których niejedni wchodzi z zapętań do pracy, po niedługim czasie roz-czarowuje się, bo widzi wokół siebie balagan, wszyscy myślą o sprawach osobistych a nie o szkole.

W zorganizowaniu prawidłowej pracy w szkole dopomógł w znacznej mierze książka H. Zylbertalowej.

ST. KORMANEK
Gorlice

Budujemy szkoły Tysiąclecia

Cztery szkoły w Warszawie w Warszawie w chwili obecnej trwa budowa 4 szkół Tysiąclecia. Budowa pierwszej, przy ul. Niskiej, zostanie zakończona w II kwartale 1960 r. Dwie następne — przy ul. Madalińskiego i Elektoralskiej — zostaną oddane w początek roku szkolnego 1960/61. Czwarła szkoła Tysiąclecia powstaje przy al. Niepodległości. W roku przyszłym planuje się w Warszawie rozpoczęcie budowy nowych 12 szkół-pomników.

Odnaka SFBS
Prezydium Krajowego Komitetu SFBS zatwierdziło ramowy regulamin Odnaki Społecznego Funduszu Budowy Szkół. Odnaka ta będzie przynawana działaczom SFBS i FJN, wykazującym szczególną aktywność w realizacji hasła budowy tysiąca szkół na Tysiąclecie.

Duża ofiarność Polaków zamieszkałych za granicą
Coraz liczniejsze są wpłaty na SFBS naszych rodaków za granicą. Kolejną wpłatę, jaka wpłynęła z zagranicy, notujemy z Francji. Pan E. Janowski z Lille nadał przez Bank PKO sumę 5 tys. 140 franków.

Inicjatywa godna uwagi
Otrzymałyśmy ciekawy list od nauczyciela z Goleniowa, kol. Bogdana Nesteruka. Kol. Nesteruk pisze, że Tysiąclecie Państwa Polskiego powinniśmy uczcić nie tylko budową tysiąca szkół, ale również — tam, gdzie jest to możliwe — poprzez organizowanie muzeów.

Wielu mieszkańców miast i miasteczek — pisze m. in. kol. Nesteruk — nie zna historii ziem, na których mieszka. A takie muzea nie tylko pomogłyby być poznane ale rozbudziłyby zainteresowania i spowodowałyby organizowanie się społecznych powiatowych komisji czy komitetów ochrony zabytków na danym terenie. W powiecie kolonizatorskim np. roi się od kościółków i innych budowli z XIII, XIV, XV, XVI i późniejszych wieków, które powinny być otoczone należytą opieką społeczną.

Gdzie i jak zorganizować takie muzeum? W przytoczonym

Związek Nauczycielstwa Polskiego i „Nasza Księgarnia” ogłosił konkurs literacki pod hasłem „Piękno i trud pracy nauczycielskiej”. Nagrodzone i wyróżnione opowiadania zostaną wydane przez „Naszą Księgarnię” w tomie pt. „Trudny siew”. Opowiadania pt. „Posiew”, które drukujemy w bieżącym numerze „Głosu”, jest jednym z opowiadań nagrodzonych w wymienionym konkursie.

„Był rok 1945. Mikorzyce, mała wioska na Mazowszu, jak wszystkie wsie i miasta Polski przechodziła rekonwalescencję po chorobie wojny. Wśród zachwaszonych ogrodów i wypalonych sadów sterczały żalostne pogorzeliska. Czarne kikuty rumowisk znaczyły drogę do wsi, do której, jak powracające s tulaćki ptaki, ciągnęły polami gromady jej mieszkańców. Szkoła dziwnym cudem ocalała w tej wojennej zawierusze. Jej szary, drewniany budynek, otoczony białymi brzoźami, sprawiał wrażenie przystani. Jak do przystani też zbliżali się do niego powracający ze świata ludzie. Rozsiadali się na szkolnym, zielonkawym murawie podwórku. Skrzypiąca korbą wy-ciągali na dziedzińcu łanucha wiadro z wodą z otwartej podwórkowej studni.

Rozprawiali głono. Dopytawali o dawnych znajomych, opo-wiadali o swych przeżyciach na tulaćce.
Zagadywali nauczycieli o to, jak to teraz będzie. W roz-mowie jednak byli powściągliwi. Nie znali się jeszcze. Nikt nie wiedział, skąd się tu wzięli. Przechleciała skądś, ale skąd? Co za jedna? — ktoś to mógł wiedzieć. Przejycia minionych lat nauczyły ludzi nieufności.
— A pani to pewnie z Warszawy? — zapytał ktoś.
— Nie, nie z Warszawy — odpowiedziała Irena, niezego nie wyjaśniając.

— Ale nietutejsza.
— O, nie. Nietutejsza.
Po tygodniu życie we wsi potoczyło się spokojnie. Od wczesnego świtu do nocy niemal niósł się polami jazgot pól i stuk toporów. To ci, którzy powrócili już na swoje i bu-dowali gniazda na nowo. Na tło pianoczącego szkarlatnym zachodem nieba rysowały się sylwetki ludzi i koni, pracujących, do-kąd dnia starczyło. Coraz mniej we wsi było upiornych pogor-zelisk i zdziczałych pól. Coraz więcej było gospodarzy.
Byli to ludzie, którzy tu wyrosli. Stał z wiatr wojny roz-miotti ich po świecie. Wracali. Odnajdywali znajomy krajobraz, znajome twarze. Witali się jak bliscy. Odnajdywali wspólne wspomnienia. Byli to ludzie tutejsi.
Byli i inni. Ci przyjeżdżali do wsi wyładowanymi wozami, pełnymi tobołów, skrzyń. Objeżdżali w posiadanie kłós z opuszczonych gospodarstw. Nie znani nikomu, przyjmowani byli z nieufnością. Trochę bezradnie rozpoczęli gospodarze-nie pod krytycznym okiem tutejszych.

To byli „nietutejsi”. Repatrianci, jak mówilo się o nich of-icjalnie. „Przesiedleńcy”, jak nazywano się ich tu powszechnie. Nauczycielka tłumaczyła różnicę tych dwóch określeń. Wy-jaśniała nielusność przyjętego miana.
— E, tam — odpowiadali chłopcy uparcie.
— Do ojczyzny przyjechalif? A tam gdzie byli przodki, co było? Polska. No, to z jakiej zagranicy? Przesiedlili się z jed-nego końca w drugi — była. Szukają ludziska lepszego na świe-cie. Tutaj też złotych pól na polu nie rosła. Robić trzeba.
Taki już był stosunek tutejszych do przybyszów.

Między nowymi domami rozkwitły już georginie i flokсы. Bielły się deski nowych płotów, pietrożyły stopy czerwonej cegły na nowe siedziby ludzkie, i równoległe do tego szpiętrza-ły się w sercach ludzkich wzajemna niechęć, niesnaski, jakaś wrogość, która mocniej niż piot, trwałej niż cegła i kamień polny oddzielała zaczęta sąsiadów. Ludzi „tutejszych” i „prze-siedleńców”.

Lato zbliżało się już ku końcowi. Szkoła była jeszcze pusta. Nauczycielkę często spotkać było można na drogach wiodą-cych do nowych siedzib. Gospodarze nie mieli czasu na kon-takty ze szkołą, na poznawanie się wzajemne. Szła więc sama do nich.
Robiła ten konieczny pierwszy krok, który miał być gwa-rancją, że między szarymi, drewnianymi budynkami wśród brzo-z a reszta zagród we wsi nie będzie nigdy żadnej między. Przy-jmowano to z zyczliwością. Przed idącą z daleka zdejmwano słomkowe kapelusze, pozdrawiając „pochwalonym”. Zza płot-ów, do których się zbliżała, witały ją roześmiane zawolania:
— O, szkoła do nas idzie! Magda, a żaćiel no lawkę pani kierownicze, bo się tu u nas wymorusa.

Albo:
— Niek no pani pocięka, dam labtusków dzlewuskom. A wi-działa pani, jak nas daleie zakwitli? Zerwij no, Maryśka, pare kwiatków panu.
Ludzie z coraz większą zyczliwością zwracali się do „swojej pani”. Dzieciśka, w oczekiwaniu na rozpoczęcie nauki, bez ustanku kreśliły się wokół szkoły. A i dorośli odwdzięcili czesto drewniany dom między brzożami. A to po jakiejś lekarstwu, a to, żeby podanie do powiatu napisać. Nieraz zdarzyło się też nauczycielkę wysłuchac rodzinnych spraw swoich sąsiadów. Przychodziły kobiety z Apolinowa, żeby upewnić się, czy Wikta dobrze robi, biorąc sobie za męża Janka Przyborę, albo poskarżyć się na swego chlopa, bo to u Grochowskiego prze-siaduje, a tamten, wiadomo, pjanica.

Przychodziły gospodarze dopytwać się, jak to teraz będzie. — Czy to każdy będzie gospodarzem na swoim, bo to różnie gadają.
Jednego dnia o świcie podniósł się nad polami wrzask i wreszcie przeraźliwy. Ludzie na poly śpiący jeszcze, z przrodziew-kiem ledwo ogarniętym, wysypali się przed chaty zaniepokoj-ejmi nagłym alarmem.
Po chwili wzniosło już było wiadomo. To dwa sąsiedzi, od dawna mający ze sobą na pieńku, Stefan Pyrkosz i Antoni Sój-jecki wodzili się za lby przy akompaniamentcie ujadania psów, pisków dzieci i wrzasku bab.
— A wy, dziady zabużankie a wy, gnojki kalwaryjskie, panów to wy umita galancie stroić! Dawno to do wsi z tobotami się przyzwlokło? — darła się za płuotu Pyrkoszowa.
— Tonic, Tonic, plun ty w ta pora na tego Mazura — za-wodzą z wileńska Sójjecka.
A chłopiska nie tylko dokładałi sobie, ile który strzymał. Poszły w ruch kołki od płuotu, łopata. Posypały się szczyby w oknach. Zafurkuwało z jakiejś rozdzartej poduchy pierze, a wraz z pierzem fruwały nad głowami zacietrzewionych drewniane chodaki, gliniane skorupy i co tam które chwycilo pod rękę. Byłoby się zatłuki na śmierć, gdyby nie sąsiedzi. Wpadli między nich chłopiska, powytracali z podniesionych do ciosu rąk drągi, odciągnęli zabójków od siebie i zagrozili sprowa-dzeniem sołtysa i milicji.
W samą porę, bo już i jednemu, i drugiemu krew z nosa plynęła. Kapoty wisiały na obu w łachmanach i obaj, choć jeszcze sobie wygrażali krewko, zmordowani byli do cna.
Od tego dnia zaczęła się „święta wojna” między Pyrkoszami i Sójjeckimi. Między dwoma najbliższymi sąsiadami.
Wystarczyło, żeby pies Pyrkosza zą głośno zaszczekał — od strony Sójjeckich leciał grad kamieni, z których niejeden miał w budę trafiać w okna.
Wystarczyło, żeby kura Sójjeckich przekroczyła drucianą granicę ich obejścia i podreptała sobie po ziemi Pyrkosza, już nie wracała do rodzinnego kurnika. Ginęła w czeluści garnka Pyrkoszowej.
Wodzili się ze skargami do gminy, do miasteczka, do sądu. O byle kółek sądziłi się, pomstowali. W tej rodowej waśni wiernie brały udział kobiety i dzieci.
Wiesz podzieliła się na dwa obozy. Jedni, tubylcy — trzymali stronę Pyrkosza. Inni, takie same „przybyle” jak Sójjecki, przeważnie „Winiłuki” i Wotyniaci — szczeni Sójjeckiego na sąsiada.

Byli wprawdzie i inni, rozsądniejsi nieco, ale ci trzymali się na uboczu.
— Ich spór, ich rzecz — mawiali i biernie przyglądali się zbierającej we wsi nienawici.
Nadszedł wrzesień. Zaroiło się w szkolnych łzbach. Nie był to jednak zwykły gwar bez troskłej dzieci. Już pierwszego dnia dało się zauważyć żłosiwe nastawienie dzieci do siebie. Głóne docinki, wyzwiska. Buńczuczne miny jednych, wykie-nione drugich.
Te małe Maćki i Maryśki przyszyły tu dogrywać sprawę za-czętą przez Macieł i Maryny.

Padają słowa:
— Ja z tym parszukiem nie usiąde.
— Niech mnie pani posadać wedle jakiejś naszej dziewczycy. To nie był łatwy początek. Ile trudu trzeba było, ile zachodu, żeby nie dopuścić do podziału klasy na „mazurskich chamów” i „zabużnińskich dzidów”.
Udało się jednak nauczycielce przynajmniej na terenie szkoły jakoś stopić to nienawicie. To, że swoje „szkolne braterstwo” ukrywały sprytnie przed rodzicami, to że jeszcze od czasu do czasu na drodze do szkoły dawały upust swemu antagonizmo-wi, znacząc się guzami, ślącami czy zadrapaniami — nie było dla niej tajemnicą.
Padają słowa:
— Ja z tym parszukiem nie usiąde.
— Niech mnie pani posadać wedle jakiejś naszej dziewczycy. To nie był łatwy początek. Ile trudu trzeba było, ile zachodu, żeby nie dopuścić do podziału klasy na „mazurskich chamów” i „zabużnińskich dzidów”.
Udało się jednak nauczycielce przynajmniej na terenie szkoły jakoś stopić to nienawicie. To, że swoje „szkolne braterstwo” ukrywały sprytnie przed rodzicami, to że jeszcze od czasu do czasu na drodze do szkoły dawały upust swemu antagonizmo-wi, znacząc się guzami, ślącami czy zadrapaniami — nie było dla niej tajemnicą.

Prawdziwym jednak zmartwieniem była cicha, ale głęboka nienawici Tomka Pyrkosza do Jasi Sójjeckiej.
Błąda dziewczynka, o jasnych warkoczach, bezustannie wo-dziła za Tomkiem wykiełkonym spojrzem. Jej trwożne spojr-zenie nie dawało nauczycielce spokoju. Przeszkadzało pra-co-wać. Irena, prowadząc lekcje, czesto spoglądała na Tomka. Mały Pyrkosz siedział niebabe w za ciasnej dla niego lawce. Ręce miał zawsze wciśnięte w kieszenie drechliwych portek. Nawet jak podchodził do tablicy, wyjmował je z ociąganiem, po drugim, trzecim upomnieniu. Głowę miał zawiadako wnie-sioną do góry, minę zmuszonego łobuza. Tylko w chwilach, kiedy przypadkiem spojrzal na Jaskę, czarne jego oczy zapalały się drapieżnie.

Przyszedł październik. Na pozór we wsi nie się nie zmieniło. Ludzie z pól, rozmiękłych teraz od częstych deszczów, przeszli z robotą do stodół, obór i chat.
Chłodne, jesienne powietrze nie usposabiało do godziwego gawędzenia przy płotach. Toteż i plotki jakoś we wsi przy-cichły. Z zapadnięciem zmroku przed szkołą przesuwała się piel-grzymka ludzi. Nieraz wszyscy, czesto z bardzo małymi dziećmi, wlekli się po znojnym spędzonym dniu do oddalonego o osiem kilometrów, leżącego za lasem kościoła.
Październik to miesiąc różańca, a wieś była katolicka, bardzo religijna.
Rzeczywiście, trzeba było silnej wiary na to, aby po cado-dziennie harować w polu i obejściu wedrować kilometry przez piąszcyste łaśne wydmy do oddalonego kościoła.
Któregoś dnia, korzystając z jakiegoś zebrania w szkole, Irena zapytała, dokąd to tak chodzą codziennie obok szkoły.
— Ano, do kościoła. To pani nie wie? Pani pewnikiem nie-wierzyczą? Tera duzo jest takich — odpowiedź brzmiała pode-żrzliwie.

Owszem, jestem katolizką. Domyślałam się nawet, że to chyba na nabożeństwo ciągniecie tak gromadnie. Trudno mi było uwierzyć, że macie siły na to, aby po ciężkiej robocie, zostawiając nieraz bez nadzoru gospodarstwo, iść taki szlak drogi przez las na to wspólne śpiewanie.
— Ano, co zrobić, bliźszego kościoła nie ma. Miał być bu-dowany przed wojną, ale wojna przyszła i tak zostało. My lu-dzie wierzący, a jeśli się wierzy...
„Ba, jeśli się wierzy... — pomyślała sobie w tym miejscu filozoficznie Irena. — Ież umoralniająjących prelekcji powinno się tu zaczynać od tego zdania”.
— To już tak krześcijański zwyczaj każda. Ludzie od dzia- zbierali się razem. W maju to można choć i pod figurą, ale tera pora deszczowa. No to gdzie? Trza iść do kościoła.

— Jeśli się wierzy — powiedziała głośno — to się wierzy i w to, że Bóg jest na każdym miejscu. Czy nie można się modlić tu, we wsi?
Racja była nie do odparcia. Skoro koniecznie modlić się mu-szą gromadnie, a niekoniecznie jest im do tego naszet na głow-ach, to muszą się zbierać pod dachem. Można nawet i w tych okolicznościach zaszczędzić sobie tych 14 kilometrów nocnej drogi do Pana Boga.

Irena Rudnicka

POSIEW

Rada zbliżała się już ku końcowi. Szkoła była jeszcze pusta. Nauczycielkę często spotkać było można na drogach wiodą-cych do nowych siedzib. Gospodarze nie mieli czasu na kon-takty ze szkołą, na poznawanie się wzajemne. Szła więc sama do nich.
Robiła ten konieczny pierwszy krok, który miał być gwa-rancją, że między szarymi, drewnianymi budynkami wśród brzo-z a reszta zagród we wsi nie będzie nigdy żadnej między. Przy-jmowano to z zyczliwością. Przed idącą z daleka zdejmwano słomkowe kapelusze, pozdrawiając „pochwalonym”. Zza płot-ów, do których się zbliżała, witały ją roześmiane zawolania:
— O, szkoła do nas idzie! Magda, a żaćiel no lawkę pani kierownicze, bo się tu u nas wymorusa.

Albo:
— Niek no pani pocięka, dam labtusków dzlewuskom. A wi-działa pani, jak nas daleie zakwitli? Zerwij no, Maryśka, pare kwiatków panu.
Ludzie z coraz większą zyczliwością zwracali się do „swojej pani”. Dzieciśka, w oczekiwaniu na rozpoczęcie nauki, bez ustanku kreśliły się wokół szkoły. A i dorośli odwdzięcili czesto drewniany dom między brzożami. A to po jakiejś lekarstwu, a to, żeby podanie do powiatu napisać. Nieraz zdarzyło się też nauczycielkę wysłuchac rodzinnych spraw swoich sąsiadów. Przychodziły kobiety z Apolinowa, żeby upewnić się, czy Wikta dobrze robi, biorąc sobie za męża Janka Przyborę, albo poskarżyć się na swego chlopa, bo to u Grochowskiego prze-siaduje, a tamten, wiadomo, pjanica.

Przychodziły gospodarze dopytwać się, jak to teraz będzie. — Czy to każdy będzie gospodarzem na swoim, bo to różnie gadają.
Jednego dnia o świcie podniósł się nad polami wrzask i wreszcie przeraźliwy. Ludzie na poly śpiący jeszcze, z przrodziew-kiem ledwo ogarniętym, wysypali się przed chaty zaniepokoj-ejmi nagłym alarmem.
Po chwili wzniosło już było wiadomo. To dwa sąsiedzi, od dawna mający ze sobą na pieńku, Stefan Pyrkosz i Antoni Sój-jecki wodzili się za lby przy akompaniamentcie ujadania psów, pisków dzieci i wrzasku bab.
— A wy, dziady zabużankie a wy, gnojki kalwaryjskie, panów to wy umita galancie stroić! Dawno to do wsi z tobotami się przyzwlokło? — darła się za płuotu Pyrkoszowa.
— Tonic, Tonic, plun ty w ta pora na tego Mazura — za-wodzą z wileńska Sójjecka.
A chłopiska nie tylko dokładałi sobie, ile który strzymał. Poszły w ruch kołki od płuotu, łopata. Posypały się szczyby w oknach. Zafurkuwało z jakiejś rozdzartej poduchy pierze, a wraz z pierzem fruwały nad głowami zacietrzewionych drewniane chodaki, gliniane skorupy i co tam które chwycilo pod rękę. Byłoby się zatłuki na śmierć, gdyby nie sąsiedzi. Wpadli między nich chłopiska, powytracali z podniesionych do ciosu rąk drągi, odciągnęli zabójków od siebie i zagrozili sprowa-dzeniem sołtysa i milicji.
W samą porę, bo już i jednemu, i drugiemu krew z nosa plynęła. Kapoty wisiały na obu w łachmanach i obaj, choć jeszcze sobie wygrażali krewko, zmordowani byli do cna.
Od tego dnia zaczęła się „święta wojna” między Pyrkoszami i Sójjeckimi. Między dwoma najbliższymi sąsiadami.
Wystarczyło, żeby pies Pyrkosza zą głośno zaszczekał — od strony Sójjeckich leciał grad kamieni, z których niejeden miał w budę trafiać w okna.
Wystarczyło, żeby kura Sójjeckich przekroczyła drucianą granicę ich obejścia i podreptała sobie po ziemi Pyrkosza, już nie wracała do rodzinnego kurnika. Ginęła w czeluści garnka Pyrkoszowej.
Wodzili się ze skargami do gminy, do miasteczka, do sądu. O byle kółek sądziłi się, pomstowali. W tej rodowej waśni wiernie brały udział kobiety i dzieci.
Wiesz podzieliła się na dwa obozy. Jedni, tubylcy — trzymali stronę Pyrkosza. Inni, takie same „przybyle” jak Sójjecki, przeważnie „Winiłuki” i Wotyniaci — szczeni Sójjeckiego na sąsiada.

Byli wprawdzie i inni, rozsądniejsi nieco, ale ci trzymali się na uboczu.
— Ich spór, ich rzecz — mawiali i biernie przyglądali się zbierającej we wsi nienawici.
Nadszedł wrzesień. Zaroiło się w szkolnych łzbach. Nie był to jednak zwykły gwar bez troskłej dzieci. Już pierwszego dnia dało się zauważyć żłosiwe nastawienie dzieci do siebie. Głóne docinki, wyzwiska. Buńczuczne miny jednych, wykie-nione drugich.
Te małe Maćki i Maryśki przyszyły tu dogrywać sprawę za-czętą przez Macieł i Maryny.

Padają słowa:
— Ja z tym parszukiem nie usiąde.
— Niech mnie pani posadać wedle jakiejś naszej dziewczycy. To nie był łatwy początek. Ile trudu trzeba było, ile zachodu, żeby nie dopuścić do podziału klasy na „mazurskich chamów” i „zabużnińskich dzidów”.
Udało się jednak nauczycielce przynajmniej na terenie szkoły jakoś stopić to nienawicie. To, że swoje „szkolne braterstwo” ukrywały sprytnie przed rodzicami, to że jeszcze od czasu do czasu na drodze do szkoły dawały upust swemu antagonizmo-wi, znacząc się guzami, ślącami czy zadrapaniami — nie było dla niej tajemnicą.

Prawdziwym jednak zmartwieniem była cicha, ale głęboka nienawici Tomka Pyrkosza do Jasi Sójjeckiej.
Błąda dziewczynka, o jasnych warkoczach, bezustannie wo-dziła za Tomkiem wykiełkonym spojrzem. Jej trwożne spojr-zenie nie dawało nauczycielce spokoju. Przeszkadzało pra-co-wać. Irena, prowadząc lekcje, czesto spoglądała na Tomka. Mały Pyrkosz siedział niebabe w za ciasnej dla niego lawce. Ręce miał zawsze wciśnięte w kieszenie drechliwych portek. Nawet jak podchodził do tablicy, wyjmował je z ociąganiem, po drugim, trzecim upomnieniu. Głowę miał zawiadako wnie-sioną do góry, minę zmuszonego łobuza. Tylko w chwilach, kiedy przypadkiem spojrzal na Jaskę, czarne jego oczy zapalały się drapieżnie.
Przyszedł październik. Na pozór we wsi nie się nie zmieniło. Ludzie z pól, rozmiękłych teraz od częstych deszczów, przeszli z robotą do stodół, obór i chat.
Chłodne, jesienne powietrze nie usposabiało do godziwego gawędzenia przy płotach. Toteż i plotki jakoś we wsi przy-cichły. Z zapadnięciem zmroku przed szkołą przesuwała się piel-grzymka ludzi. Nieraz wszyscy, czesto z bardzo małymi dziećmi, wlekli się po znojnym spędzonym dniu do oddalonego o osiem kilometrów, leżącego za lasem kościoła.
Październik to miesiąc różańca, a wieś była katolicka, bardzo religijna.
Rzeczywiście, trzeba było silnej wiary na to, aby po cado-dziennie harować w polu i obejściu wedrować kilometry przez piąszcyste łaśne wydmy do oddalonego kościoła.
Któregoś dnia, korzystając z jakiegoś zebrania w szkole, Irena zapytała, dokąd to tak chodzą codziennie obok szkoły.
— Ano, do kościoła. To pani nie wie? Pani pewnikiem nie-wierzyczą? Tera duzo jest takich — odpowiedź brzmiała pode-żrzliwie.
Owszem, jestem katolizką. Domyślałam się nawet, że to chyba na nabożeństwo ciągniecie tak gromadnie. Trudno mi było uwierzyć, że macie siły na to, aby po ciężkiej robocie, zostawiając nieraz bez nadzoru gospodarstwo, iść taki szlak drogi przez las na to wspólne śpiewanie.
— Ano, co zrobić, bliźszego kościoła nie ma. Miał być bu-dowany przed wojną, ale wojna przyszła i tak zostało. My lu-dzie wierzący, a jeśli się wierzy...
„Ba, jeśli się wierzy... — pomyślała sobie w tym miejscu filozoficznie Irena. — Ież umoralniająjących prelekcji powinno się tu zaczynać od tego zdania”.
— To już tak krześcijański zwyczaj każda. Ludzie od dzia- zbierali się razem. W maju to można choć i pod figurą, ale tera pora deszczowa. No to gdzie? Trza iść do kościoła.

— Jeśli się wierzy — powiedziała głośno — to się wierzy i w to, że Bóg jest na każdym miejscu. Czy nie można się modlić tu, we wsi?
Racja była nie do odparcia. Skoro koniecznie modlić się mu-szą gromadnie, a niekoniecznie jest im do tego naszet na głow-ach, to muszą się zbierać pod dachem. Można nawet i w tych okolicznościach zaszczędzić sobie tych 14 kilometrów nocnej drogi do Pana Boga.

(Dokończenie na str. 6)

Prasa o szkole i nauczycielu

W miesięczniku „Wychowanie” (nr 10) Zbigniew Marcin...

„Karty historii muszą zapieścić się tymi bohaterami...

W tym samym numerze „Wychowania” Regina Łapińska z Katedry Psychologii...

W konsekwencji tego następuje łamanie tradycyjnych zasad moralnych...

W szkole obok zadań dydaktycznych powinna przyjąć na siebie obowiązki kształcenia...

Z okazji 25-lecia pracy nauczycielskiej i Dnia Nauczyciela...

Koło Absolwentów Liceum Pedagogicznego w Krzeszowicach...

W UBIEGŁYM miesiącu mieliśmy niebawem urodzin jubileusz w dziedzinie piśmiennictwa...

W czasie okupacji pełnił obowiązki delegata międzykonspiracyjnego KOS...

W oddziale Powiatowego ZNP sprawował różne funkcje...

Mimo postępującego naprzód choroby, zawsze wesoły, uczynny...

Czesz Jego pamięć! Inspektor Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Krakowie

Dnia 23 kwietnia br. zmarła po długiej i ciężkiej chorobie...

Michał Rusinek jest od 15 lat sekretarzem polskiego Pen-clubu...

Michał Rusinek jest od 15 lat sekretarzem polskiego Pen-clubu...

W Lublinie odbyło się seminarium poświęcone działalności kulturalno-oświatowej...

W Lublinie odbyło się seminarium poświęcone działalności kulturalno-oświatowej...

W ZSRR opracowano również konstrukcje niewielkich elektrowni słonecznych...

W latach 1948-1959 polski przemysł okrętowy swodował kilkadziesiąt jednostek...

W ZSRR opracowano również konstrukcje niewielkich elektrowni słonecznych...

W latach 1948-1959 polski przemysł okrętowy swodował kilkadziesiąt jednostek...

W ZSRR opracowano również konstrukcje niewielkich elektrowni słonecznych...

W latach 1948-1959 polski przemysł okrętowy swodował kilkadziesiąt jednostek...

W ZSRR opracowano również konstrukcje niewielkich elektrowni słonecznych...

W latach 1948-1959 polski przemysł okrętowy swodował kilkadziesiąt jednostek...

W ZSRR opracowano również konstrukcje niewielkich elektrowni słonecznych...

W latach 1948-1959 polski przemysł okrętowy swodował kilkadziesiąt jednostek...

W ZSRR opracowano również konstrukcje niewielkich elektrowni słonecznych...

W latach 1948-1959 polski przemysł okrętowy swodował kilkadziesiąt jednostek...

W ZSRR opracowano również konstrukcje niewielkich elektrowni słonecznych...

W latach 1948-1959 polski przemysł okrętowy swodował kilkadziesiąt jednostek...

W ZSRR opracowano również konstrukcje niewielkich elektrowni słonecznych...

W latach 1948-1959 polski przemysł okrętowy swodował kilkadziesiąt jednostek...

Kronika kulturalna

Loteka XX-lecia, zawierająca najlepsze pozycje z zakresu międzywojennego...

Laureatem literackiej nagrody Nobla został w tym roku poeta włoski Salvatore Quasimodo...

Interesującym wydarzeniem artystycznym było szesć występów, jakie dał w Warszawie amerykański balet Jerome Robbinsa...

Próby trwały tylko 6 tygodni, po czym zespół odniósł wielki sukces w Spoleto...

W dniu jubileuszu gazeta wydała bogaty numer specjalny, a wieczorem odbył się w Filharmonii uroczysty koncert...

W Lublinie odbyło się seminarium poświęcone działalności kulturalno-oświatowej...

W Lublinie odbyło się seminarium poświęcone działalności kulturalno-oświatowej...

W ZSRR opracowano również konstrukcje niewielkich elektrowni słonecznych...

W latach 1948-1959 polski przemysł okrętowy swodował kilkadziesiąt jednostek...

W ZSRR opracowano również konstrukcje niewielkich elektrowni słonecznych...

W latach 1948-1959 polski przemysł okrętowy swodował kilkadziesiąt jednostek...

W ZSRR opracowano również konstrukcje niewielkich elektrowni słonecznych...

W latach 1948-1959 polski przemysł okrętowy swodował kilkadziesiąt jednostek...

W ZSRR opracowano również konstrukcje niewielkich elektrowni słonecznych...

W latach 1948-1959 polski przemysł okrętowy swodował kilkadziesiąt jednostek...

W ZSRR opracowano również konstrukcje niewielkich elektrowni słonecznych...

W latach 1948-1959 polski przemysł okrętowy swodował kilkadziesiąt jednostek...

W ZSRR opracowano również konstrukcje niewielkich elektrowni słonecznych...

W latach 1948-1959 polski przemysł okrętowy swodował kilkadziesiąt jednostek...

W ZSRR opracowano również konstrukcje niewielkich elektrowni słonecznych...

POSIEW

Kiedy Irena wyszła z sali, podążyła za nią wlewo. Pierwszy podszedł do niej stary Jakub Waniola.

— A to, pani kierowniczo, ja stary dziad, upraszam za mną wszystkim. Darujcie mi, guptakom, krzywde. Przez wzgląd na moje siwe włosy...

W oku mgnięciu małe dziewczynki nauczycielki zasypały zostały powodzią obwarzanków, karmelkowych gwizdków i glinianych kogutków.

Tego dnia klasy były w komplecie. Brakowało tylko Jasi Sójcekiej, do której — ze względu na jej nogę w gipsie — „szkoła przychodziła sama”.

Zycie potoczyło się równym torem. Ludność wiejska, gorliwa w swojej życzliwości, tak jak zapalczywa w gniewie, zasypywała nauczycielkę i szkołę dowodami zainteresowania i sympatii.

Tuż przed samymi zniwami zapalił się u Sójcekiej. Zaproszony gdzieś przez nieuwagę ogień rozgorzał nagle w czasie nieobecności gospodarzy.

Widziano, jak Tomek Pyrkoszów dźwigał w ramionach Jasię Sójceką. Dla dodania sobie rezonu pokrzykiwał na dziewczynę: — Trzymaj się, bo mi rąbniesz o ziemię i znów mruwaną nogę ci zafundują!

Ogień ugaszono. Na czas odbudowy nadpalonego domu Sójcecy zamieszkał z Pyrkoszami, a cała wieś pomagała pogrzeblom.

Nie było już „tutejszyskich” i „przesiedleńców”. Przeszedł czas zniw... Potem wielkie wiejskie święto: dożynki i kwiaty, w furkacej na wietrze kolorowe wstęgi.

Plon zebrałiśmy już z pola, Zeby lepsza była dola, Zeby żadnej gospodyni Nie zabrakło chleba w skrzyżni.

Głośno brzmiały słowa pieśni. Irena przetrwała przygotowania do drogi. W radosej zadumie spoglądała na barwne, natłoczone ludźmi wozy.

„Oto i moje żniwa!” — pomyślała uszczęśliwiona. Jak echo swych myśli usłyszała za sobą głosy słońca: — Cieszą się ludziska. Ich prawo. Naharowali się niemamo. Być dobrym gospodarzem to wielki trud.

IRENA RUDNICKA

Kol. Jerzy Domaniewski st. instruktor Wydziału Organizacyjnego Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego zmarł tragicznie w dniu 4.XI. 1958 r. w wieku lat 30.

Dnia 21.XI.1958 r. zmarł Kol. Władysław BERNHARDT, emerytowany kierownik Szkoły Podstawowej w Wadowicach.

MAŠKI zwierząt, parasolki, karne-ty, wachlarzyki, kotyliony poleca Introligatornia Jassowca, Warszawa Jerozolimskie 56. Om 288-10002-0

DZWNKI szkolne, elektryczne, ręczne, pomieszczeniowe, podwójne, wykończone, naprawa, Warsztat Rzemieślniczy BANASIK, Szopienice, Siemkiewicza 2. Oferty na żądanie.

Jeśli chcesz ogłosić się w „GŁOSIE NAUCZYCIELSKIM” i „GOSIE PRACY”...

zależnie od najwcześniejszego składając zlecenie bezpośrednio do SEKTORU OGŁOSZEŃ WYDAWNICTWA „PRASA KRAJOWA”

Warszawa, ul. Wiejska 12 tel. 21-48-57

Adres redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 6-34-20, 6-10-11 wewn. 260, 261, 262, 263, 264. Godziny przyjęć członków kolegium redakcyjnego: Teofil Wojewski (naczelny redaktor) — godz. 8.30-10. Jan Szurek (sekretarz redakcji) — godz. 8-15. Zamówienia i przedpłaty za druk do: Zdzisław Jassowca (redaktor) — godz. 8-15. Zamówienia i przedpłaty za prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego” przyjmuje urząd pocztowy 1-lonostone. Prenumerata kwartalna z 16. półroczną z 16. roczną z 31.20. Termin zgłaszania przedpłaty do dnia 15. miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Ogłoszenia należy nadawać pod adresem: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” — Warszawa Wiejska 12, tel. 21-48-57. Wydaje i administruje: „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 8-24-11. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. Druk Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego”, Zam. 6066 W-46

Fakty Liczby Opinie

ILE JEST KOLEK ROLNICZYCH Do 1 października br. chłopcy zorganizowali 26 642 kółka rolnicze...

WYŻSZE SZKOŁY ROLNICZE Obecnie mamy w Polsce 7 wyższych szkół rolniczych, w tym Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie...

WIEDZA PRAKTYCZNA WKRACA DO SZKÓŁ Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego asygnowało...

STUDIA DLA POLAKÓW Z ZAGRANICZ Uniwersytet Wrocławski organizuje korespondencyjne trzyletnie studia dla Polaków...

CZYTELNICTWO PRASY Rekord czytania prasy bije Wielka Brytania (573 egzemplarze na 1000 mieszkańców)...

SŁONECZNA ELEKTROWNIA CIEPŁA W Armiejskiej SSR trwa budowa pierwszej na świecie słonecznej elektrowni ciepłej...

JUZ MILION TON NA WODZIM W latach 1948-1959 polski przemysł okrętowy swodował kilkadziesiąt jednostek...

FLORA ANTARKTYDY Badania prowadzone w związku z Międzynarodowym Rokiem Geofizycznym przyczyniły się do rozszerzenia naszych wiadomości o roślinność Antarktydy...

W Lublinie odbyło się seminarium poświęcone działalności kulturalno-oświatowej...

W Lublinie odbyło się seminarium poświęcone działalności kulturalno-oświatowej...

W ZSRR opracowano również konstrukcje niewielkich elektrowni słonecznych...

W latach 1948-1959 polski przemysł okrętowy swodował kilkadziesiąt jednostek...

W ZSRR opracowano również konstrukcje niewielkich elektrowni słonecznych...

W latach 1948-1959 polski przemysł okrętowy swodował kilkadziesiąt jednostek...

W ZSRR opracowano również konstrukcje niewielkich elektrowni słonecznych...

W latach 1948-1959 polski przemysł okrętowy swodował kilkadziesiąt jednostek...

JUBILEUSZE WYDAWNICZE

Najstarsza w Polsce Ludowej gazeta — „Zycie Warszawy” — obchodziła w październiku 15-lecie swego istnienia...

Inny przedstawiciel współczesnej sztuki o sławie ogólnowiatowej, który gościł ostatnio w Warszawie, wprowadził nie sam, ale w postaci swych dzieł — to Henry Moore...

TARCE szkolne na granitulu w cenie 3 zł. (10 proc. rabatu) dla szkół wszelkich typów poleca: MHD „Gniazdnik”, Chorzów, ul. Dzierżyńskiego 111. Wzory bezpłatnie na żądanie.

MAŠKI zwierząt, parasolki, karne-ty, wachlarzyki, kotyliony poleca Introligatornia Jassowca, Warszawa Jerozolimskie 56. Om 288-10002-0

DZWNKI szkolne, elektryczne, ręczne, pomieszczeniowe, podwójne, wykończone, naprawa, Warsztat Rzemieślniczy BANASIK, Szopienice, Siemkiewicza 2. Oferty na żądanie.

Jeśli chcesz ogłosić się w „GŁOSIE NAUCZYCIELSKIM” i „GOSIE PRACY”...

zależnie od najwcześniejszego składając zlecenie bezpośrednio do SEKTORU OGŁOSZEŃ WYDAWNICTWA „PRASA KRAJOWA”

Warszawa, ul. Wiejska 12 tel. 21-48-57

Adres redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 6-34-20, 6-10-11 wewn. 260, 261, 262, 263, 264. Godziny przyjęć członków kolegium redakcyjnego: Teofil Wojewski (naczelny redaktor) — godz. 8.30-10. Jan Szurek (sekretarz redakcji) — godz. 8-15. Zamówienia i przedpłaty za druk do: Zdzisław Jassowca (redaktor) — godz. 8-15. Zamówienia i przedpłaty za prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego” przyjmuje urząd pocztowy 1-lonostone. Prenumerata kwartalna z 16. półroczną z 16. roczną z 31.20. Termin zgłaszania przedpłaty do dnia 15. miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Ogłoszenia należy nadawać pod adresem: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” — Warszawa Wiejska 12, tel. 21-48-57. Wydaje i administruje: „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 8-24-11. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. Druk Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego”, Zam. 6066 W-46

MAŠKI zwierząt, parasolki, karne-ty, wachlarzyki, kotyliony poleca Introligatornia Jassowca, Warszawa Jerozolimskie 56. Om 288-10002-0

DZWNKI szkolne, elektryczne, ręczne, pomieszczeniowe, podwójne, wykończone, naprawa, Warsztat Rzemieślniczy BANASIK, Szopienice, Siemkiewicza 2. Oferty na żądanie.

Jeśli chcesz ogłosić się w „GŁOSIE NAUCZYCIELSKIM” i „GOSIE PRACY”...

zależnie od najwcześniejszego składając zlecenie bezpośrednio do SEKTORU OGŁOSZEŃ WYDAWNICTWA „PRASA KRAJOWA”

Warszawa, ul. Wiejska 12 tel. 21-48-57

Adres redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 6-34-20, 6-10-11 wewn. 260, 261, 262, 263, 264. Godziny przyjęć członków kolegium redakcyjnego: Teofil Wojewski (naczelny redaktor) — godz. 8.30-10. Jan Szurek (sekretarz redakcji) — godz. 8-15. Zamówienia i przedpłaty za druk do: Zdzisław Jassowca (redaktor) — godz. 8-15. Zamówienia i przedpłaty za prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego” przyjmuje urząd pocztowy 1-lonostone. Prenumerata kwartalna z 16. półroczną z 16. roczną z 31.20. Termin zgłaszania przedpłaty do dnia 15. miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Ogłoszenia należy nadawać pod adresem: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” — Warszawa Wiejska 12, tel. 21-48-57. Wydaje i administruje: „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 8-24-11. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. Druk Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego”, Zam. 6066 W-46

MAŠKI zwierząt, parasolki, karne-ty, wachlarzyki, kotyliony poleca Introligatornia Jassowca, Warszawa Jerozolimskie 56. Om 288-10002-0

POLSKIE ZAKŁADY OPTYCZNE WARSZAWA, UL. GROCHOWSKA 316-320. Produkują i polecają: MIKROSKOPY RÓŻNYCH TYPÓW, PRZYRZĄDY GEODEZYJNE, PRZYRZĄDY POMIAROWO-KONTROLNE, LUPY I AKCESORIA FOTOGRAFICZNE, LORNETKI TEATRALNE I INNE. U w a g a! Laboratoria szkolne. Mikroskop Ms 16 i M 110 oraz Teleskop T 50 x 70 ułatwi pracę — zainteresuje uczniów. GWARANTUJEMY • GWARANTUJEMY wysoką jakość naszych wyrobów — dogodnie warunki dostaw. Chcesz naprawić mikroskop — zgłoś się do PZO. Sprzedaż w kraju prowadzi: Biuro Zbytu Sprzętu Pomiarowo-Kontrolnego P o z n a ń, ulica Wielka 21.